LUD

NR. 2 | CURITIBA, 12 DE JANEIRO DE | STYCZNIA 1955 | ROK XXX

Proprietário: Dr. ANTÔNIO FIRAKOWSKI | Diretor: Dr. EDWINO TEMPSKI

Tôda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à :
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować :
REDAÇÃO DO "LUD", CAIXA POSTAL 155, CURITIBA, PARANÁ

ADMINISTRACJA: **ALAMEDA CABRAL, 846** — przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 do 12 i od 14-ej do 16-ej godz.; telefon : 1-4-9-3
REDAKCJA (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-ej ½ pół do 11-ej i pół godziny.

Prenumerata roczna w Brazylii	
i w innych krajach amerykańskich	Cr. 100,00;
Dla innych krajów	Cr. 150,00;
Przesyłka pocztą lotniczą w Brazylii (rocznie) dopłata	Cr. 130,00;
Cna egzemplarza w Kurytybie	Cr. 2,00;
Cena egzemplarza w São Paulo i Porto Alegre	Cr. 2,50.

"LUD" wysyłany pocztą lotniczą można nabyć:
São Paulo: w kiosku gazetowym naprzeciw Głównej Poczty (Av. São João); " " na stacji kolejowej Luz (Livraria da Estação da Luz, Saguão Principal, przy wejściu do Parku.
Porto Alegre: w kiosku na placu Abrigo Parobé, Loja nr. 3.
Salvador, ,Bahia, rua Barão de Cotegipe, 96.

SIŁĄ WOLI I ENERGIĄ DZIAŁANIA ZDOBYWA SIĘ WIELE

Przekraczając próg roku nowego zastanawiamy się nad tym, jak w minionym wyglądała sprawa polska na tle rozwoju stosunków międzynarodowych. Otóż niewiele niestety możemy powiedzieć pozytywnego o odniesieniu się w tym okresie zachodnich mężów stanu do Polski i inych narodów za żelazną kurtyną.

Na ogół zalegało we wszystkich krajach w tej mierze głuche milczenie, przerwane tylko komunikatem o waszyngtońskiej konferencji Eisenhowera i Churchilla oraz powtarzającymi się w podobnym sensie wypowiedzeniami sekretarza stanu Dullesa, że państwa te nie zawrą z Sowietami ugody, któraby zatwierdziła, albo utrwalała niewolę narodów ujarzmionych.

Sformułowanie to negatywne miałoby oczywiście bez porównania większe znaczenie, gdyby było uzupełnione choćby najbardziej narazie ogólną, ale angażującą deklaracją pozytywna na rzecz wyzwolenia narodów, zgwałconych przez Związek Sowiecki. Ale pod tym względem oświadczenie Dullesa nie tylko, że dla wyzwolenia narodów tych nie będzie podjęta żadna akcja militarna na zewnątrz, ale wręcz, że nastąpić ono może drogą własnych działań od wewnątrz, co jest zupełną utopią, i to szkodliwą, dowodzi platonicznego, przynajmniej narazie stosunku Stanów Zjednoczonych, a tymbardziej Wielkiej Brytanii i Francji, do zagadnienia wyzwolenia z niewoli sowieckiej wschodniej części Europy.

Szczególnie ujemnym w ostatnim czasie objawem było wyrażanie przez niektórych przedstawicieli Zachodu gotowość do rokowań w przyszłości, po ratyfikacji umów paryskich, już nie ze Związkiem tylko Sowieckim, ale z całym blokiem wschodnim, obejmującym również rządy satelickie. Samo już to wyrażenie w tym kierunku gotowości, jak to najdobitniej uczynił prezes francuskiej rady ministrów Mendés-France, oznacza właśnie zatwierdzenie i utrwalenie niewoli narodów, ujarzmionych przez Sowiety.

Natomiast w pewnej, choć nieuchwytnej jeszcze mierze wysunęła ostatnia nota mocarstw zachodnich do Moskwy w sprawie przyszłej konferencji czterech w punkcie trzecim postulatu "wymiany na drodze dyplomatycznej wzajemnych poglądów na inne (po za kwestiami Austrii i Niemiec) zagadnienia europejskie". Mamy chyba prawo mieć nadzieję, że trzy rządy zachodnie zaliczają do nich także zagadnienia wschodnio-europejskie.

To winno być dla polityki polskiej punktem zaczepienia i wyjścia przemyślanej i konsekwentnie przeprowadzonej akcji politycznej. Winno to być uczynione z siłą przekonania i wiarą w wielką sprawę, o którą się walczy.

Położenie nasze jest niewątpliwie trudne. Nie tylko mamy przeciwko sobie wrogów na wschodzie i zachodzie, ale mamy przyjaciół chwiejnych i nadto rzekomych przyjaciół, gotowych nas ponownie sprzedać, tym razem za fikcję pokoju sowieckiego. Pamiętajmy jednak, że sytuacja nasza w dwóch wojnach światowych była nie mniej, choć w inny sposób dramatyczna. Przenieśmy się tylko myślą do roku 1914 i następnych: Polska blisko półtora wieku rozszarpana i pozbawiona niepodległości; druzgocący pochód zwycięski armii niemieckich; przez kilka lat triumfalne okrzyki "Sieg auf Sieg"; ziemie polskie wzdłuż i wszerz w kleszczach niemieckich. A wśród tego wszystkich i wszystko zmiatającego huraganu Roman Dmowski, silny wolą narodu w kraju oraz Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, występuje z żądaniem zjednoczenia ziem polskich w wolnym i niepodległym państwie, obejmującym również ziemie zaboru pruskiego, któreby mu dały bezpośredni dostęp do morza.

Nie tylko występuje z tym programem, ale walczy o jego urzeczywistnienie z zaciętym, fanatycznym uporem — wbrew uważaniu przez wielu żądania tego, szczególnie wyrwania zachodnich ziem polskich Prusom za nierealne szaleństwo. I "szaleństwo" to powiodło Dmowskiego i powiodło Polskę do celu. Bo przepojoną optymizmem siłą woli i energią działania zdobywa się wiele.

Ale, gdy mowa o Dmowskim, zaleca się w dzisiejszych czasach przypomnieć jeszcze inną stronę jego działalności. Był to, jak wiadomo, człowiek w przedwojennych stosunkach wewnętrzno - politycznych raczej bojowy; ale, gdy wybuchła pierwsza wojna światowa, i Dmowski znalazł się na terenie międzynarodowym na czele polskiego dyplomatycznego zmagania się o zjednoczoną, wielką Polskę niepodległą, zaniechał on w całym tym okresie ubocznych sporów politycznych i nie reagował na żadne ataki partyjno-polityczne, których mu nie szczędzono. Był przejęty wielkością chwili i wielkością sprawy i całą uwagę miał skierowaną na niebezpieczeństwa, sprawie tej wówczas grożące. Przykład, godny naśladowania.

DR. MARIAN SEYDA

CHIŃSKI DYLEMAT

Problem Chin jest jednym z najważniejszych zagadnień i jest on równocześnie bardzo skomplikowany. Olbrzymie terytorium tego kraju zamieszkuje 400 milionów ludzi. Jest to kraj o starej odrębnej kulturze i mentalności. Jak słusznie napisał profesor Tawney: "...nawet dzisiaj wielu Chińczyków myśli stuleciami, gdy Zachód myśli dziesiątkami lat..." Powoduje to często brak zrozumienia dla problemu Chin w świecie zachodnim, z czego wynika następnie szerzenie się i rozwijanie różnych idei i pojęć dotyczących sposobu załatwienia zagadnienia Chin.

Obecnie Chiny są Czerwonym Smokiem, zagrażającym pokojowemu rozwojowi stosunków w Azji, a zwłaszcza w jej części południowo-wschodniej. Chiny komunistyczne wraz z Rosją sowiecką i jej satelitami stanowią olbrzymi blok kontynentalny, obejmujący prawie 40 procent naszego globu.

Są ludzie, którzy stawiają Chiny komunistyczne na równej stopie z Rosją sowiecką (większa część amerykańskiej opinii publicznej); inni dostrzegają w Chinach dzisiejszych wpływ pomieszanych elementów narodowego i komunistycznego (punkt widzenia p. Attlee, wyrażony w czasie jego niedawnej wizyty w Pekinie); jest też wielu, którzy uważają zwycięski ruch Mao-Tse-Tunga za typową rewolucję chłopską przeciwko skażonemu systemowi feudalnemu.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że wszystkie te zdania zawierają dużą ilość prawdy. Jest również pewne, że różne prądy i idee, które przenikają Chiny, opanowane obecnie przez komunistów, doprowadzą z biegiem czasu do poważnych zmian i do wyjaśnienia sytuacji wewnętrznej, która jest obecnie bardzo niejasna i chwiejna. Trzeba pamiętać, że Chiny przez cały czas swej długiej historii podlegały najróżniejszym systemom politycznym i gospodarczym (a niektóre z nich można uważać za zwiastuny komunizmu). Systemy te zmieniały się, ale mentalność i charakter narodu chińskiego pozostały przez długie wieki — prawie niezmienione. Wskazuje to, że w Chinach system władzy (zwykle narzucony siłą z zewnątrz) i rozwój psychiczny milionów pod wpływem cywilizacji chińskiej, opierającej się na rodzinie (obejmującej umarłych zarówno jak i żywych) — są to dwa różne problemy.

Chińczycy w większości są ulegli i posłuszni dopóty, dopóki panujący system zapewnia im możliwość skromnego życia za niezwykle ciężką pracę. Jeżeli, jednak dojdą oni do przekonania, że inny system może spowodować najlżejszą chociażby ulgę w ich sytuacji, popierają go i przyłączają się do niego. W tym leży — w pewnej mierze — wyjaśnienie porażki Kuomintangu i względnie łatwe zwycięstwo Mao-Tse-Tunga, który przyrzekł przeprowadzić reformę rolną i usunąć głęboko zakorzenioną ogólną korupcję. Sytuacja mogłaby się zmienić na niekorzyść obecnego reżimu tylko wówczas, gdyby dzisiejsi władcy nie dotrzymali swych przyrzeczeń. Pobudki ideowe mają dla szerokich mas ludności całkiem drugorzędne znaczenie.

Komunistyczni władcy Chin znają dobrze sytuację. Należy przyznać, że udało im się usunąć w znacznym stopniu ogólną korupcję. Równocześnie nie szczędzą oni wysiłków dla wzmocnienia odbudowy gospodarczej. Przeprowadzenie reformy rolnej napotkało na wielkie trudności, głównie z powodu skomplikowanego systemu nawodnienia (co z drugiej strony umożliwia stworzenie wspólnych — kolektywnych — gospodarstw). Władze chińskie używają dużych mas bezrobotnej ludności do prac, przeprowadzonych przez państwo, głównie do budowy zapor wodnych, dróg i kanałów. Pierwszym zadaniem obecnego rządu jest jednak rozbudowa przemysłu, zwłaszcza przemysłu ciężkiego. Pod tym względem system sowiecki kilkuletnich planów gospodarczych jest szeroko stosowany. Wyniki osiągnięte w stosunkowo krótkim czasie są dość znaczne.

Rozwój przemysłu musi stworzyć możliwie wielką i liczną klasę proletariatu robotniczego, który następnie będzie główną podporą systemu komunistycznego. Podobnie, intensywnie zwiększona akcja wychowawcza ma wzmocnić szeregi liderów partyjnych na wyższym poziomie.

Celem zaspokojenia żądań mniejszości narodowych (zwłaszcza tych dość licznych z nad zachodnich granic Chin), reżim przyznał im pewną autonomię lokalną — pod ścisłym nadzorem Partii, oczywiście.

—x—

WPŁYW SOWIECKI

Wpływ sowiecki w Chinach umacnia się w znacznym stopniu, przede wszystkim dzięki skutecznej pomocy Rosji w akcji uprzemysłowienia Chin. Wszystkie odpowiedzialne i ważne prace w tym zakresie prowadzą eksperci sowieccy — specjaliści sowieccy przydzielani są do chińskich zakładów przemysłowych, gdzie działają oni równocześnie jako sowieccy tajni komisarze polityczni. Pekin zorganizował wielką wystawę sowiecką, która ma wykazać Chińczykom olbrzymi potencjał produkcyjny imeperium sowieckiego.

Chiny są dzisiaj dobrze i solidnie usadowione w orbicie czerwonego bloku. Pod tym względem nie możemy mieć żadnych złudzeń. Żadne pojednawcze kroki Zachodu nie mogą zmienić sytuacji. Radykalna zmiana może zajść w Chinach tylko w razie ogólnego konfliktu międzynarodowego. Jeżeli jednak do tego nie dojdzie, tylko surowe i zdecydowane stanowisko świata zachodniego i jego rzeczywista siła mogą mieć wpływ na stosunek Chin komunistycznych do mocarstw demokratycznych. Wszelkie pojednawcze posunięcia Zachodu są uważane za objawy słabości i zachęcają tylko do dalszej agresji w Azji.

(Dr. Karol Ripa, Chicago)

SPRZECZNOŚCI WEWNĘTRZNE

Czy tylko chaos w Rosji?

Od kilku miesięcy w prasie sowieckiej trwały, coraz wzmagające się, ataki na pozostałości duchowieństwa poszczególnych wyznań i na objawy religijności wśród ludności Rosji Sowieckiej, a zwłaszcza wśród młodzieży. Ostatnio, niespodziewanie wytapił przeciw tej kampanii sam Nikita S. Chruszczew, sekretarz generalny Partii Komunistycznej Rosji Sowieckiej, wydając 11 listopada ub. r. zarządzenie przeciw nadużyciom tej antyreligijnej akcji, jako będącej wyrazem niestosownych metod walki z religią. Metody te, według niego, mogą jedynie "doprowadzić do utrwalenia, a nadług niego, mogą jedynie "doprowadzić do utrwalenia, a nawet wzmożenia przesądów religijnych w społeczeństwie". Przesądy te winny być natomiast wykorzeniane przez zorganizowaną, cierpliwą i skuteczną propagandę, zgodną z programem partii. Dekret Chruszczewa ponadto przypomina art. 124 konstytucji stalinowskiej, który formalnie zapewnia zarówno "wolność wykonywania religijnych kultów, jak wolność propagandy antyreligijnej".

Walka z religią przechodziła w Sowietach, w ciągu ich blisko 40-letniego istnienia, rozmaite fazy i ten czy inny zwrot taktyczny nie stanowił nigdy zmiany zasadniczo wrogiego stanowiska komunizmu wobec religii. Tak samo, oczywiście, nie jest żadną istotną zmianą dekret Chruszczewa, który zbyt gorliwym, czy brutalnym wrogom religii przypomina programową subtelność metod komunistycznych w walce z religią.

Interesująca jest w tym wystąpieniu inna strona zagadnienia. "Kolektywne kierownictwo", które Kreml od czasu śmierci Stalina reklamuje, jako nowy system rządzenia Sowietami, ujawnia coraz częściej sprzeczności między poszczególnymi członkami rządzącego zespołu, albo po prostu chaos, którego za życia Stalina się nie obserwowało.

Objawem chaosu, albo nawet wewnętrznych sprzeczności i rywalizacji jest też bez wątpienia dekret Chruszczewa, udzielający surowej admonicji kierownikom ostatniej kampanii antyreligijnej. Położenie religii na skutek wystąpienia Chruszczewa z pewnością się nie poprawi, lecz jest ciekawe, w kogo - za pośrednictwem swego zarządzenia z 11-XI-ub. r. — sekretarz generalny Partii uderzył, względnie kto — prowadząc antyreligijną kampanię ostatnich miesięcy — ośmielił się przedtem uderzyć w przyjaciół Chruszczewa?

("Orzeł Biały")

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

● **PARYŻ. — MIMO IŻ UWAGA** polityków całego świata zwrócona została obecnie na misję sekretarza gen. ONU, przebywającego obecnie w Pekinie, w związku ze sprawa skazanych lotników amerykańskich, pan Mendès-France nie zaniedbuje spraw związanych z ratyfikacją traktatu paryskiego. Z jego to inicjatywy rząd francuski wysłał z datą 3-go stycznia memcrandum do wszystkich krajów, członków UEO (Unia Europy Zachodniej), w sprawie porozumienia się ("pool") co do projektowanych zbrojeń.

Memorandum powyższe zaznacza poszczególne punkty porozumienia się ("pool") : 1) Podniesienie potęgi sił zbrojnych; 2) Racjonalne wykorzystanie kredytów na uzbrojenie oraz zmniejszenie kosztów własnych produkcji tego uzbrojenia; 3) W dziale ekonomicznym rozdział zadań przypadających na każdy z zainteresowanych krajów.

Widać z powyższego, iż niniejsze memorandum, którego inspiratorem był bez wątpienia sam p. Mendès-France, dąży do skoordynowania wszystkich wysiłków w jednym wspólnym celu.

● **3-go STYCZNIA RZĄD IRAŃSKI** zerwał stosunki dyplomatyczne z Rosją sowiecką. Powyższe zarządzenie nie było dla nikogo niespodzianką, gdyż już 6-go listopada Irak zlikwidował swe pcselstwo w Moskwie. Obserwatorzy twierdzą, że zasadniczym motywem powyższej decyzji Rządu Iraku był zbyt liczny skład poselstwa sowieckiego w Bagdadzie, nieusprawiedliwiony stanem faktycznym, gdyż stosunki handlowe między obu krajami sprowadzają się prawie do zera. Podkreśla się, że fakt ten nastąpił na parę dni przed wizytą w Iraku premiera tureckiego i jest zapowiedzią ścisłej współpracy politycznej obu państw.

● **P. FOSTER DULLES,** amerykański Sekretarz Stanu, skierował do ambasadora Rosji, p. Zarubina, notę cznajmiającą, iż rząd Stanów Zjednoczonych zastosuje obecnie w stosunku do obywateli sowieckich przebywających na terytorium Stanów Zjednoczonych takie same restrykcje, jakie Rosja stosuje w swym państwie do obywateli amerykańskich. W myśl powyższego zabrania się obywatelom sowieckim wydalać się dalej jak 40 kilometrów z Waszyngtonu i Nowego Jorku bez uzyskania uprzednio, specjalnego pozwolenia, oraz określa się pewne zony jako wogóle zakazane. Ano! Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie!

● **LUDNOŚĆ STANÓW ZJEDNOCZONYCH** w dniu 1-go stycznia 1955 roku wynosiła 169 miliony i 900 tysięcy mieszkańców, wykazując wzrost w stosunku do roku ubiegłego o 2 miliony i 700 tysięcy osób.

● **AGENCJA "NOWE CHINY"** ogłosiła, iż w dniu 5 b. m. przybył do Pekinu p. Dag Hammarskjoeld, sekretarz generalny ONU wraz z p. Humprey Waldock, profesorem Prawa Międzynarodowego. Po uroczystym powitaniu w aeroporcie przez władze rządowe i korpus dyplomatyczny akredytowany przez rząd Chin komunistycznych p. Hammarskjoeld został przyjęty przez prezydenta, Czu-En-Lai.

Tegoż dnia po obiedzie odbyło się przyjęcie na cześć sekretarza generalnego ONU, a wieczorem o godzinie 8-ej bankiet.

WIADOMOŚCI Z BRAZYLII

● **NA FAZENDZIE IPANEMA** w dystrykcie federalnym, między 9-tym i 13-tym b.m. odbędzie się posiedzenie brazylijskich i północnoamerykańskich ekspertów rolnictwa. Celem powyższego posiedzenia jest omówienie współpracy technicznej Stanów Zjednoczonych z Brazylią dla rozwoju naszego rolnictwa.

● **PAN ALBERTO RAVACH** z Narodowego Towarzystwa Rolnictwa oznajmił, że w tym roku ma być zainstalowana w Brazylii fabryka narzędzi rolniczych potrzebnych przy uprawie roli przez właścicieli małych posiadłości ziemskich. Fabryka ta pod nazwą "Eberhardt Agricola e Industrial" zobowiązana jest do wyrobu tych narzędzi wyłącznie z tutejszych surowców. Według obliczeń specjalistów, przynosiło by to Brazylii roczną oszczędność w dewizach zagranicznych na sumę 90 milionów kruzejrów.

● **PAN FELINTO EPITACIO MAIA**, dyrektor "Casa da Moeda" oznajmił, iż wobec braku w całym kraju drobnej monety, zostaną wysłane jeszcze w tym miesiącu wielkie ilości drobnych, od 10 centawów do 2 kruzejrów, do różnych stanów. Parana ma je otrzymać w końcu stycznia bieżącego roku.

● **PRODUKCJA ZŁOTA** z kopalń w Brazylii wyniosła w okresie pierwszych 9-ciu miesięcy roku ubiegłego ilość 2.739 kilo o wartości CrS 163.690.000,00. Ten sam okres w 1953 roku dał 2.940 kilo o wartości kruzejrów 137.160.000,00. Powyższe dane podaje "Serviço de Estatistica da Produção" Ministerstwa Rolnictwa.

● **BRAZYLIJSKI SYNDYKAT** Przemysłu Metalowego (O Sindicato Nacional da Indústria da Extração de Ferro e Metais Básicos), zwrócił się do Ministra Komunikacji z prośbą o zawieszenie dodatkowej opłaty do taryfy przewozowej nałożonej za eksportowane z portu rioskiego minerały. Dodatkowa ta opłata wynosiła 60 procent zwykłych kosztów przewozu. Pan Minister przychylił się do powyższej prośby, zawieszając w charakterze tymczasowym pobieranie powyższej, dodatkowej opłaty.

INAUGURACJA LINII KOLEJOWEJ BRAZYLIA — BOLIWIA

Pan Prezydent Brazylii, João Café Filho przybył drogą lotniczą o godzinie 9,30 na aerodrom "Catoca", gdzie został powitany przez Prezydenta Boliwii p. Victora Paz Estensoro, oraz przez 200-tysięczne tłumy publiczności.

Z aerodromu udali się obaj Prezydenci specjalnym pociągiem udekorowanym flagami obu zaprzyjaźnionych państw na stację Castulo Chaves, de Santa Cruz de La Sierra. Tam to przy uczestnictwie olbrzymich tłumów boliwiańczyków wznoszących okrzyki: Niech żyje Brazylia! — Niech żyje Café Filho!, odbyło się uroczyste otwarcie linii kolejowej o długości 680 kilometrów, łączącej oba kraje.

Podczas inauguracji przemawiali Ministrowie Robót Publicznych obu narodów, podkreślając, że nowa linia kolejowa jest symbolem wiernej przyjaźni między Brazylią a Boliwią, oraz że budowa jej przyczyni się wielce do rozwoju ekonomicznego i wzajemnych stosunków politycznych obu krajów.

POTRZEBA ROBOTNIKÓW do pracy przy budowie dróg i kanalizacji. Zgłaszać się: Rua 13 de Maio Nr. 617.

WIECZÓR WIGILIJNY W TOWARZYSTWIE "POLONIA" W RIO DE JANEIRO

Dnia 25 grudnia br. odbył się w Towarzystwie "POLONIA" w Rio de Janeiro tradycyjny WIECZÓR WIGILIJNY. Otworzył zebranie, jak zwykle, prezes Towarzystwa — p. Edward Chmurzyński. Podkreślił przywiązanie nasze do tradycyj, które dzisiaj, niestety mogą żyć pełnym życiem li tylko na obczyźnie, wśród emigracji rozsianej po całym świecie. Gdy recytował zwrotkę kolędy "Bóg się rodzi"... — ozwał się daleki śpiew chóralny, który podtrzymał melodię i zakończył kolędę: "Podnieś rękę Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą"...

Następnie przemówił poseł Zakonu Maltańskiego w Rio de Janeiro, p. Minister, Olgierd książę Czartoryski. Począł wspominać nasze dawne rodzinne święta Bożego Narodzenia; głos mu się łamał, gdy mówił o tradycją uświęconym święcie wigilijnym, tak poważnym i czczonym w naszej Ojczyźnie dalekiej. Może będzie jeszcze danym nam spotkać się w rodzinnym kole, tam w Polsce, przy choince jarzącej się świeczkami...

Resztę oficjalnej części wypełnił obraz sceniczny Koła Artystycznego "Polonii", p. t. "Hej Kolęda, Kolęda!"...

Gdy zabłysły światła, ujrzeliśmy na tle stylizowanej groty i choinki, nasz stary, polski "Żłobek". Maria z Synaczkiem na ręku, św. Józef — w strojach ludowych polskich; przypominał się obecnym znany obraz art. mal. Boruclińskiego, swego czasu, nagrodzony I-szą nagrodą państwową. Aniołki i maleńki pastuszek w zgrzebnej koszulinie, krajką przepasanej, — dopełniali obrazu.

Na tle melodii "Lulajże Jezuniu"... zaczęły wchodzić włościanki, w pięknych wzorzystych i kolorowych strojach, składając pokłon Temu, który pokój na ziemię przyniósł, pokój tak upragniony i tak rzadko oglądany wśród ludzkości...

Na tle żywego obrazu szopki polskiej — grupa dziewcząt z towarzyszeniem chóru męskiego odśpiewała szereg kolęd, tekstem stylowym powiązanych.

Zakończył śpiewy i recytacje — "Wiersz Wigilijny" przez autorkę wygłoszony, (Dana Darson); oto wyjątek:

..."Choć wiem, że gwiazda Betleemska u nas nie zaświeci,

Że nie przyjdą z darami z Orientu królowie.

Ale Ty przecież możesz cud uczynić dla Twych dzieci...

Daj, by przyszli królowie z Wilna do żłobka we Lwowie"...

Dziewczęta powoli wychodzą, znów pokłon Panu oddając ,potym wygasają światła, a gdy sie znów zapaliły, obraz zniknął, jak sen złoty, daleki... Pozostała tylko choinka jarząca się światłem.

Całość obrazu doskonale ułożona, wraz z tekstami łączącymi i wyreżyserowana przez kierownicżkę Koła Art. p. Danę Darson, (Danuta Przybyłowska).

Pozatym, specjalnie wyróżnić należy śpiewy solowe: p. Pietrzak Antonieta w kolędzie "Gdy sie Chrystus rodzi"... i p. Dąbrowska Natalia w kolędzie "Jezus Maluśieńki".

Orkiestra b. skromna, ale przemiła — fortepian i dwoje skrzypiec, (pp. E. Chmurzyński, R. Farsoun, M. Kisiel — Kiślański). Dekoracje — p. M. Kisiel—Kiślański. Operowanie światłami — świetne w wyk. p. Alfreda Grężiaka.

W obrazie wzięli udział ponadto panie i panowie: Jadzia Chmurzyńska, Oleńka Chmurzyńska, Ryszard Dąbrowski, Karol Grężiak. Teodor Gabryś, Władysław Galiński, Jadzia Galińska, Anna Kowalczyk, Władysława Łucka, Janina Michałowska, Jadwiga Śliwowska, Henryk Siedlikowski, oraz najmłodsi: Krysia Bębnowicz, Marysia i Piotruś Kisiel—Kiślańscy i Elinha Mieszczak.

Zanim przystąpiono do tradycyjnego łamania się opłatkiem i wieczerzy — zajechał sankami Św. Mikołaj, (p. Ryszard Dąbrowski), w asyście skrzydlatego anioła, (p. Dana Darson), który wyręczył "staruszka" w przemówieniu, oraz w rozdaniu paczek. Anioł wygłosił wiersz własny p. t. "Bajka Wigilijna" napisany specjalnie dla najmłodszych.

..."Milion gwiazd weszło nagle do mego pokoju.

Wpłynęły cichuteńko, dźwięczące melodią.

I jasno się zrobiło — jak usnąć w spokoju?

Kiedy każda coś szepce, jakby w stronę moją —

Każda kręci malutką główką i iskry spływają

Ze złocistych rączek — a szepty układają

W muzykę, niepodobną do żadnej, co znane bywają,

I wszystkie gwiazdki śpiewają... śpiewają...

A ile radości było, gdy dzieciaki zaczęły otrzymywać prezenty, paczki, paczuszki!... A wśród nich także jakiś starszy dzieciak, tak pod szósty krzyżyk podchodzący, z rąk Anioła swój prezencik otrzymał.

Po wieczerzy odbyła się zabawa taneczna. Cały Wieczór odbył się naprawdę w nastroju przemiłym, poprostu rodzinnym!

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

● **PRZEMAWIAJĄC** w dniu 7 bm na sesji Światowego Związku Odrodzenia Moralnego, pisarz i dziennikarz brazylijski, p. Hermani Tavares de Sá, oświadczył, że Stany Zjednoczone w swych stosunkach z Brazylią powinny się trzymać zasad odrodzenia moralnego.

— Istnieje w Brazylii — oświadczył reprezentant brazylijski — partia komunistyczna zakonspirowana ale zdyscyplinowana, która wszelkimi siłami stara się stworzyć wśród brazylijskiego społeczeństwa atmosferę nieufności i żalu w stosunku do Ameryki Północnej.

— Ilekroć Stany Zjednoczone reagują jeno frazesami a nie czynami na uprawnione żądania Brazylii, — komuniści wygrywają, posuwając się naprzód w swej propagandzie.

● **SEKRETARZ GENERALNY ONU** p. Dag Hammarskjoeld odbył już kilka konferencji z premierem Chin komunistycznych, p. Czu-En-Lai, jednak dotychczasowy rezultat rozmów nie został podany do publicznej wiadomości.

P. Hammarskjoeld upomina się nie tylko o los skazanych lotników amerykańskich lecz również o jeńców wojennych z Korei o których dotychczas nie ma żadnej wiadomości, a mianowicie o 45 anglików, 43 australczyków, 15 południowo-afrykańczyków, blisko 500 amerykanów, 2.100 kreańczyków i o kilkunastu turków. O jeńcach tych propaganda komunistyczna milczy dyskretnie, głosząc natomiast o jakoby szpiegowskiej akcji amerykańskich lotników.

● **MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH** południowej Korei podaje że pięć dywizji Chin komunistycznych, wycofanych z północnej Korei, zostało przetransportowanych na wybrzeże chińskie naprzeciwko Formozy. Obecnie w północnej Korei pozostają jeszcze dwie chińskie komunistyczne dywizje.

● **"LA STAMPA"** w obszernym artykule politycznym p. t. "Niezbędne Przymierze" stwierdza, iż fakt, że premier Francji przybył do Włoch jeszcze przed widzeniem się z Adenauerem w Niemczech, mówi jasno o tych węzłach geograficznych, historycznych i politycznych, które łączą Paryż z Rzymem.

WALNE ZEBRANIE

w Towarzystwie Marsz. Józefa Piłsudskiego w Kurytybie przy ul. Dez. Cl. Portugal, 68.

Zarząd wyżej wymienionego Towarzystwa podaje swym członkom do wiadomości, iż w dniu 16 stycznia 1955 roku zwołuje WALNE ZEBRANIE z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie Prezesa, sekretarza, skarbnika, bibliotekarza, Kom. Rewizyjnej. 2) Wybór nowego Zarządu. 3) Wolne wnioski.

Zebranie niniejsze odbędzie się o godz. 14,30 w pierwszym terminie i o godz. 15,30 w drugim terminie, bez względu na ilość członków.

Piotr Kozieła — Prezes

Bezpłatnie za zwrotem kosztów opakowania i przesyłki wysyłamy propagandowy **Kalendarzyk "BIBLIOTEKI POLSKIEJ"**, zawierający miesięczne kalendarium. Prosimy przysłać dokładny adres i **Kupon Międzynarodowy** na znaczek pocztowy.

Katolicki Ośrodek Wydawniczy "Veritas", 12 Praed Mews, London W. 2 (England).

ISKIERKI POLITYCZNE

Ostatnia rozgrywka zimnej wojny między wschodem i zachodem tyczyła się Austrii i miała prawdopodobnie za cel przeszkodzenie ratyfikacji traktatu paryskiego przez parlament Francji.

Mianowicie, p. Hiczew, wysoki komisarz sowiecki w Wiedniu, zwołał nadzwyczajne posiedzenie Rady Aliancki, odmawiając swym kolegom podania uprzednio o co mu chodzi.

Na zebraniu p. Hiczew oskarżył Stany Zjednoczone, iż złamały one umowę międzysojuszniczą o kontroli nad okupowaną Austrią, przez utrzymanie swych oddziałów wojskowych w okupacyjnej zonie francuskiej. W dalszym ciągu swej enuncjacji p. Hiczew zażądał wycofania tych oddziałów, stwierdzając, iż fakt powyższy jest dalszym ciągiem blokady atlantyckiej i grożąc poważnymi konsekwencjami.

Należy zaznaczyć, że stan liczebny tych oddziałów wynosi trzystu ludzi, zajętych funkcjami administracyjnymi na liniach komunikacyjnych pomiędzy Włochami i zoną amerykańską okupowanej Austrii, oraz, że powyższy stan faktyczny trwa już 8 lat, o czym Moskale od dawna wiedzieli i dotychczas przeciwko temu nie protestowali. Widocznie w chwili obecnej, nie mając żadnych argumentów, czepiają się błahostek. Biedny, p. Hiczew, nie mając psa, poluje z kotem.

***

Na powyższą interpelację zareagował natychmiast Wysoki Komisarz francuski, używając słów i argumentów bardzo ciężkich. Stwierdził on, że po raz pierwszy w ciągu ostatnich siedmiu lat zostało zwołane zebranie nadzwyczajne dla omawiania kwestii, która nie jest sprawą nagłą, której meritum nie zostało podane przed zebraniem oraz podkreślił, iż na dwa dni przed tym odbyło się zwyczajne zebranie Rady Komisarzy Aliancki i sprawa ta nie została wtedy podana przez Komisarza Rosji do porządku dziennego obrad. W ten sposób, mimo zaskoczenia, posunięcie p. Hiczewa nie dało mu spodziewanych korzyści.

Matrymonialne!

Samotny mężczyzna pragnie zaprowadzić korespondencję z panną pochodzenia polskiego w wieku do 34 lat, wzrostu do 1,65 cm. w celu matrymonialnym.

Listy i fotografie przesyłać pod adres następujący: Administração do "LUD" — C. P. 155: "Orzeł Biały".

Odpowiedzi redakcji

* **Pani Henryka Domiański.** — Gdzie Szanowna Pani przebywa? w Araukarii, skąd pisze list czy w Malecie gdzie wysyłamy gazetę? Prosimy o podanie adresu, bo inaczej nie wiemy gdzie wysłać zamówioną książkę.

ODBIÓR PIENIĘDZY

PP.: Andrzej Kubacki (Ponta Grossa); Stanisław Kląskała (Londrina); Przew. Ksiądz Mikołaj Przybycień (Castro); Jan Błażejewski (Ponta Grossa).

TRUDNO POWIEDZIEĆ

Pomimo szalonych trudności drużyna sportowa "Orzeł Biały" czyni wszystko możliwe ażeby obronić swój honor sportowców polskich w Paranie. Faktem jest, że poziom gry jest dużo niższy jak przed sześcioma miesiącami, i coraz bardziej upada. Głównym powodem jest — brak treningów, które z tych czy innych względów nie dochodzą do skutku.

Nic też dziwnego, że w początkach października drużyna przegrała z gim. S. Maria w stosunku 2x1, a siedem miesięcy temu, górowała nad tą samą drużyną, tak techniką, jak pewnością siebie. Dnia 24-ego października odżył duch sportowy w grze z mistrzem Kurytyby "Zebu". Pomimo wyniku (2x0 na niekorzyść), w samej grze nie było tak szalonej różnicy. Gracze "Zebú" okazali się stuprocentowymi "gentlemanami" i pomimo wygrania nie szczędzili gratulacji i pochwał graczom "Białego Orła".

Zachęta ta jak widać nie poszła w las, bo dnia 21 listopada drużyna siatkówki "Orzeł Biały" wygrała nowy puchar od "Jakes".

Ostatnie jednak dwa mecze, były całą porażką. Czas robi swoje. Brak wprawy wybija swe piętno. Prawo natury jest nie uniknione. Czyżby, rzeczywiście sekcja sportowa "Orzeł Biały" jest już tym starym dziadkiem, którego mięśnie zaczynają zanikać, według prawa Stwórcy, poto aby spoczęły wreszcie na zawsze, wracając tam skąd wyszły? Czy też jest tym nieposłusznym dzieckiem, które pełne życia, zbroiło coś podświadomie i któremu za karę ojciec kazał iść spać, w chwili gdy inne dzieci cieszą się całą pełnią piękna letniego dnia, podziwiają złote promienie słońca, pluszczą się w chłodnej wodzie srebrnego strumyka, czyżby — to było, to dziecko? Trudno powiedzieć.

R. Nowakowski.

DO CZYTELNIKÓW I SYMPATYKÓW "LUDU"

Wszystkim Czytelnikom oraz Sympatykom "LUDU", którzy przesłali nam życzenia świąteczne i noworoczne, składamy niniejszym serdeczne podziękowania: — Bóg zapłać!

Redakcja.

FABRYKA OBUWIA

Józefa Solisa przy ul. Dez. Motta 2805, przyjmuje zamówienia na sprzedaż hurtowną i detaliczną; potrzeba jest szewców na męską robotę.

ISKIERKI

* **Ośmiu mnichów z klasztoru w Eboli**, w południowych Włoszech pospieszyło swego czasu do Salerno, by nieść pomoc ofiarom straszliwego obsunięcia się ziemi, w którym zginęło około 300 osób. Mnisi wrócili obecnie do Eboli i zastali klasztor zupełnie ograbiony. Złodzieje zabrali cały dobytek ruchomy, zostawiając mnichom tylko gołe mury.

* **Władze amerykańskie** w Berlinie zorganizowali przyjęcie gwiazdkowe dla 7.500 dzieci z obozów dla uchodźców.

* **10 policjantów w Kansas City** (Stany Zjednoczone) nie zdołało obronić popularnego śpiewaka Eddie Fishera przed tłumem 3.000 kilkunastoletnich panienek. Panienki zmiotły na bok policjantów i z taką siłą rzuciły się na nieszczęsnego śpiewaka, że go przewróciły. W ostatniej chwili uratowano go od stratowania.

* **Na Placu Weneckim** w centrum Rzymu, bezpańskie stado owiec zatrzymało ruch samochodów. Policja miała poważne trudności z zagnaniem stada do komisariatu. Przypuszcza się, że owce znajdowały się na skradzionej ciężarówce i zdołdeje chcąc dyskretnie zniknąć wypuścili z samochodu zwierzęta, które robiły zbyt wiele hałasu.

* **30 choinek** wywieziono z Tulonu w południowej Francji, na Maltę dla dzieci żołnierzy miejscowego garnizonu brytyjskiego.

* **Dom w śródmieściu Bolonii**, stojący od 200 lat, zawalił się niespodziewanie. Pod gruzami zginął 15-letni chłopiec i dwoje niemowląt, a matka ich została ciężko ranna.

ZŁOTY JUBILEUSZ Małżeństwa Białeckich

Ignacy Białecki w wieku 78 lat i jego 72-letnia żona będą obchodzić złote gody swego pożycia małżeńskiego w dniu jedynastego stycznia b.r. o godz. 8-ej rano w miejscowości Rio dos Passos, w stanie Santa Catarina.

Jubilaci wychowali sześciu synów i 4 córki oraz doczekali się 49 wnuków i 10 prawnuków.

Zacnym Jubilatom niech Pan Bóg błogosławi!

Redakcja

TÉCNICA ELÉTRICA COMÉRCIO & INDUSTRIA LTDA.

RUA SANTO AMARO, 37 — SÃO PAULO

WIELKA NOWOŚĆ! 4 lub 8 polskich płyt niełamliwych w jednej t. zw. Long-Play. Cena CrS 250,00 i 300,00. Trzeba mieć elektryczną witrolę ze specjalnym urządzeniem na 78 obrotów, 45 i 33. Ale dzięki temu urzadzeniu można słuchać polskich pieśni i kolęd przez 30 minut bez zmiany płyty.

Tytuły pieśni: Karpacka Brygada, Czerwone Maki, Rozszumiały się Wierzby, Żołnierze, Wiązanka Żołnierska, Umarł Maciek. Skrwawione Serce, Hymn Narodowy grany i śpiewany, Warszawianka, Krakowiaczek, Skowroneczek śpiewa, Flisacy, Taki siwy Pan z wąsami, Zakochana dziewczyna, Marsz I-ej Brygady, Pije Kuba, Wierzba, Góralski Marsz, Marsz Żuawów z 1863 r., Wiązanka Legionowa, Mazur z operetty "Straszny Dwór", Hejnał Krakowski i wiele innych tanecznych jak polki, oberki i walczyki.

Przedstawiciel Władysław Bańkowski.

Płyty można także nabyć w Redakcji LUDU.

KSIĄŻKA O WORKUCIE

Ukazała się w języku angielskim nowa książka o Sowietach, której poczytność wśród Anglików byłaby bardzo pożyteczna i którą z zainteresowaniem przeczyta każdy Polak, choć napisał ją Niemiec, co polskiego czytelnika może niechętnie usposobić. Autorem jest Józef Scholmer, były komunista, berliński lekarz, który w marcu 1949 został aresztowany przez NKWD w Berlinie, skazany na 25 lat obozów przymusowej pracy, wywieziony na Workutę i w marcu 1954 niespodziewanie uwolniony.

Miał on szczęście znaleźć się w jednej z grup zwolnionych, obejmujących znikomy odsetek więźniów. Za rządów Malenkowa grupy takie co jakiś czas korzystają z demonstracyjnych amnestii i mają stanowić dowód "nowego kursu" polityki sowieckiej. Odesłany do swego miejsca zamieszkania w Berlinie, dr. Scholmer przeszedł natychmiast na stronę zachodnią i w ciągu kilku miesięcy, pod bezpośrednim wrażeniem przeżytych okrucieństw, napisał o sowieckim, niewolniczym świecie książkę, którą ostatnio wydano po angielsku ("Vorkuta — the story of a slave city in the Soviet arctic" by J. Scholmer, translated by Robert Kee, Weidenfeld and Nicolson. London).

Wartość książki polega na aktualności jej informacji o obecnych stosunkach w sowieckich łagrach Workuty, tak dobrze znanej dziesiątkom tysięcy Polaków, byłych więźniów sowieckich z lat 1939-42. Książka jest obiektywna i szczególnie pasjonująca dzięki oczywistej autentyczności przeżyć, które składają się na tragiczną wizję tego mroźnego białego piekła sowieckich łagrów podbiegunowych.

Kto kiedyś sam przeżył aresztowanie, śledztwo, więzienie, a dalej transport i łagry, ten ożywi w swojej pamięci własne wspomnienia i lepiej od innych odczuje potworność faktu, że zbrodnia ta rzeczywiście trwa dalej ku hańbie świata zachodniego, ku hańbie polityki "koegzystencji" z Sowietami, ku hańbie Organizacji Narodów Zjednoczonych i w najbardziej jaskrawej sprzeczności z jej uroczyście, a obłudnie głoszonymi zasadami. I jeśli kiedyś każdy z nas, Polaków, opuszczających granice ZSSR w roku 1942, ślubował głosić w świecie zachodnim ponurą nowinę o zbrodniczej rzeczywistości sowieckiego systemu, to książka o Workucie dzisiejszej może jedynie przypomnieć i ożywić to nasze ślubowanie. Jest oczywiste, że ten sam motyw poczucia obowiązku, wobec pozostawionych w sowieckim piekle niedawnych towarzyszy łagiernych, kierował autorem książki o Workucie. Z tych samych motywów moralnych powstały i nasze polskie, liczne książki o sowieckiej rzeczywistości.

Jak wynika ze wspomnień Scholmera, rzeczywistość pozostała tą samą, choć po śmierci Stalina nastąpiła w warunkach życia łagrów, w których autor przebywał, nie wiadomo czy trwała, lekka materialna poprawa. Zwiększono racje, wprowadzono opłaty za pracę i kantyny, w których więźniowie mogli nabywać dodatkowe pożywienie.

Nie zmieniło to jednak pierwotnej istoty niewolniczego świata podbiegunowego. Wyczerpującą, ponad siły więźniów praca, głównie w kopalniach, choroby,, z których autor wymienia najczęstsze gruźlicę i chorcby serca, wywoływane przez nadmierny wysiłek oraz zabójcze zmiany w ciśnieniu, na tym tle nagminne wypadki samokaleczenia się więźniów, aby unikać choćby za taką cenę — ciężkiej pracy, oto warunki beznadziejnej wegetacji więźniów.

Sam autor, któremu nie dano pracować w charakterze lekarza, opisuje, jak uprosił zaprzyjaźnionego współwięźnia o pogruchotanie mu ręki i jak następnie stosował towarzyszom niedoli rozmaite zabiegi, wywołujące ciężką chorcbę, mogącą zapewnić upragnione zwolnienie od pracy.

Więzienny świat sowiecki jest w dalszym ciągu wielonarodowy. Obok Rosjan i Niemców, Scholmer spotkał najwięcej Ukraińców, przeważnie z Polski, Litwinów, Łotyszów, Estończyków i dalej mniej licznych Polaków z Armii Krajowej, ponadto mniejsze grupy lub jednostki wielu innych ras i narodowości. W charakterystyce więźniów autor stara się o obiektywizm, lecz większa życzliwość Niemca do mniejszych narodów wschodniej Europy przebija oczywiście. Niemniej wyraża się z uznaniem o postawie i właściwościach napotkanych Polaków, wspominając np. o polskim więźniu Jasińskim, który z odpadków obozowych potrafił zmontować dla izby chorych z typową polską inwencją, aparat roentgenowski, których na Workucie prawie nie ma, a bardzo ich potrzeba. Po przeniesieniu do innego obozu, miał ów Jasiński podobno dokonać tego dzieła ponownie. Gdy odbędzie swój wyrok 25 lat niewolniczej pracy — zauważa z melancholią Scholmer — cała Workuta może będzie zaopatrzona w jego aparaty.

Szczególnie intresującą jest również informacja ze str. 157 na temat komendanta łagru nr. 6, którego nazwisko pisze Scholmer jako Schilin, i notuje, że był on uważany za jednego z opraweów w masowym mordzie Polaków w Katyniu. Był to człowiek, według zamieszczonej charakterystyki, odznaczający się zupełnie wyjątkowo okrutnym wyrazem twarzy. Ten fakt, że mordercy z Katynia, którzy pozostali przy życiu, są trzymani w administracji łagrów na dalekiej północy jest prawdopodobny, a nazwisko brzmiące zapewne w oryginale żylin, warto zapamiętać.

Punktem kulminacyjnym książki jest opis strajku, który wybuchnął na Workucie w lipcu 1953 roku i trwał kilka tygodni. Autor przedstawia strajk, jako skutek nastrojów nadziei, wywołanych przez śmierć Stalina, których Zachód jednakże nie umiał spełnić. Do jego wybuchu doprowadziła wiadomość o czerwcowych rozruchach berlińskich. Strajk był dziełem organizacji tajnej, istniejącej — zdaniem autora — od dawna na Workucie, dobrze zakonspirowanej i opartej na zasadzie narodowej. Strajk, będący pierwszym tego rodzaju znanym wypadkiem w dziejach sowieckiego systemu łagrów, był likwidowany z niezwykłą — jak na NKWD — ostrożnością i stosunkowa łagodnością.

Rozstrzelano "tylko" kilkuset więźniów, posądzonych o przywództwc, a poza tym oddziaływano raczej perswazją i pogróżkami. Autor tłumaczy tę metodę poczuciem wielkiej niepewności, jaka wówczas w kilka miesięcy po śmierci Stalina i bezpośrednio po aresztowaniu Beril, panowała na szczytach sowieckiej maszyny państwowej. Tej sytuacji Zachód nie tylko — ku rozpaczliwemu rozczarowaniu ludności a zwłaszcza więźniów sowieckich — nie wyzyskał, lecz przez swoją głupawą postawę "dania następcom Stalina szansy" pomógł tyranii bolszewickiej do przetrwania bardzo groźnego dla niej okresu.

Scholmer stawia tezę o większej słabości wewnętrznej sowieckiego reżimu, niż się na Zachodzie przypuszcza i uważa za możliwe rozsadzenie komunistycznego imperium od wewnątrz bez wojny, a jedynie przez nacisk świata zachodniego i postawienie stanowczego programu wolności narodów, swobody dla klasy robotniczej oraz ziemi dla włościan. Cenne jest zwrócenie przez niego uwagi sztabów zachodnich na militarne znaczenie w razie wojny skupisk łagrowych na obszarze ZSSR, których uzbrojenie z morza i powietrza nie przekracza technicznych możliwości, a siła liczebna sowieckich więźniów, którą oblicza — podobnie jak nasze, polskie oceny — na 15 milionów, nadaje sprawie ogromną doniosłość.

Zdzisław Stahl

HUMOR

Pewien pacjent w Rzymie przybył do lekarza chorób nerwowych i zapytał:

— Panie doktorze, jestem jedynym w mojej rodzinie, który nie widzi "latających talerzyków". Czy to coś bardzo poważnego?

***

POCHLEBCA

Na ulicy! — Panie, pański pies chciał mnie ukąsić!

— Smakosz z niego, proszę pani. Ma dobry gust!

***

W KAWIARNI

Jeden gość do drugiego:

Przepraszam, czy pan czyta tę gazetę, na której pan siedzi?

***

BEZ TAJEMNICY

Książę Marlborough był znany ze swej chciwości. Toteż kandydat na pewne wpływowe stanowisko powiedział mu bez ogródek:

— Jeśli wasza miłość powierzy mi to stanowisko, to może dysponować 2 tysiącami gwinej. Słowo honoru, że nikt się o tem nie dowie.

— Wie pan co — odparł książę — niech pan mi da 4 tysiące gwinej i pan może spokojnie o tem opowiadać wszystkim.

***

STRAŻ OGNIOWA

Dowódca straży do właścicielki piwiarni:

—Proszę panią o osiem dużych jasnych, ale prędko bo jesteśmy w drodze do pożaru.

***

ISKRY HUMORU

Pewien lekarz odebrał następujący list od kolegi:

"Przychodź zaraz, brakuje nam czwartego do winta".

— Emilciu, — rzekł do żony — wzywają mnie do chorego. Stan musi być groźny, gdyż sprowadzono już trzech lekarzy.

***

TO ZALEŻY

Jak myślisz? czy we wdowie można się zakochać?

— Hm, to zależy cd tego, ile jej mąż zostawił.

***

MAŁY RACJONALISTA

— Masz bilet, mój chłopcze? — pyta konduktor kolejowy małego Moryca.

— Nie mam.

— Ile ty masz lat?

— No, jak pan myśli, panie konduktorze, ile można mieć lat bez biletu?

***

JAKA MA BYĆ ŻONA?

Stary filczof tak mówił do obecnych:

Żona niech będzie podobna ślimakowi, który nigdy domku swego nie opuszcza: ale niech też nie bierze z niego przykładu i nie nawiesza na siebie wszystkiego, co ma.

Żona niech będzie jako echo, które tylko tak nam odpowiada, jak my chcemy: niech się jednakże od echa różni, o tyle, żeby nie miała zawsze ostatniego słowa.

Wreszcie — żona ma być porządna i punktualna jak zegar, tylko nie... bijący!

ISKIERKI

* **Policja zachodnio-berlińska** odnalazła właściciela skarbu, który ukryty był w starym piecyku żelaznym. Skarb składający się ze złotych monet i biżuterii, ma ma wartość około Ł5.000. Odkryto go przypadkiem, gdy ktoś nabył piecyk w sklepie ze starzyzną w zachodnim Berlinie. Niejaki Rudolf Seidler Austriak, mieszkający obecnie w Kalifornii powiadomił policję, że skarb należy do niego. Emigrując z Austrii w 1938 roku schował złoto i biżuterię w piecyku. Niemcy zatrzymali w Trieście i skonfiskowali wszystkie jego rzeczy, łącznie z drogocennym piecyklem.

* **W kościele w Reggio,** Calabria, w płd. Włoszech odbyć się miał ślub 20-letniej dziewczyny z młodym Włochem przebywającym w Kanadzie, którego przed ołtarzem zastapić miał jeden z członków rodziny. Panna młoda weszła do kościoła w białym welonie, doszła do połowy nawy, po czym zawróciła i razem z 60-letnim mężczyzną wybiegła z kościoła. Wsiedli oni do czekającego przed wejściem samochodu i więcej ich nie widziano.

* **Pod Bjoerneborg** w płd. Finlandii odkryto bogate złoża złota. W Finlandii znaleziono już poprzednio złoto, jednak obecne złoża są znacznie bogatsze.

* **TASS twierdzi,** że sowieckim chirurgom udało się amputować nogi psom, a następnie z powrotem je przyczepić, przy czym po pewnym czasie pies odzyskał pełną władzę w amputowanej nodze.

* **62-letni Giuseppe Matarazzo,** właściciel sklepu z odzieżą w Palermo na Sycylii, otworzył dziś rano sklep i uprzejmie zapraszał wszystkich przechodniów, by weszli i zabrali co im potrzeba. Sklep ogołocony został w ciągu godziny. Matarazzo wygrał na polach piłkarskich 28 milionów lirów (Ł 16.000) i postanowił odtąd prowadzić wygodne, bezczynne życie.

* **Koleje zachodnio-niemieckie** uruchomią 14 specjalnych pociągów o łącznej ilości 8.000 miejsc na anglo-niemieckie zawody piłkarskie, które odbędą się w Wembley 1 grudnia b. r.

* **Policja w Casercie** w południowych Włoszech aresztowała 77-letniego starca, który przykuwał łańcuchami do muru 30-letnią córkę. Wypuszczono go ponieważ stwierdzono, że córka ulegała atakom szału i starzec chronił ją w ten sposób przed zabiciem się.

* **43 lata trwało rozwiązanie** zagadki tragedii miłosnej na Sycylii. W 1901 roku zniknęła nagle dziewczyna o niezwykłej urodzie, która była pokojówką w zamku Spoligietto pod Catanią. Przed rokiem znaleziono w starej skrzyni szkielet młodej kobiety, a badania lekarskie stwierdziły, że miała ona poderżnięte gardło. Obecnie dopiero ustalono, że morderca był stangret, za którego piękna pokojówka nie chciała wyjść za mąż. Morderca nie żyje od 20 lat.

* **Dwie brytyjskie łodzie** desantowe, przeznaczone do transportu komandosów, przewożą z Malty na Sycylię transporty wrzaskliwych małp, psów o nienagannych manierach, słoni, lwów, niedźwiedzi, ptaków, koni i 135 poskramiaczy, akrobatów i clownów. Marynarka brytyjska nadała transportowi szyfrową nazwę "Operacja Arka Noego". Zwierzęta i ludzie należą do cyrku niemieckiego, który utknął na Malcie z braku funduszów.

* **TASS zapowiada,** że rosyjskie fabryki zegarków zaczną produkować budziki, które zamiast przeraźliwego dzwonienia budzić będą śpiących piękną melodią.

KĄCIK LEKARSKI

POD REDAKCJĄ

DRA KAZIMIERZA TWARDOWSKIEGO

Zapalenie Gardła
(MIGDAŁÓW).

Choroba ta grasuje najczęściej podczas zimnej i wilgotnej pogody, nagłych zmian temperatury i kurzu.

Objawia się ona raptownie wysoką gorączką mogącą dojść do 40 stopni, bólem głowy, brakiem apetytu, dreszczami, zniechęceniem, wrażeniem suchości w gardle, utrudnionym przełykaniem; dzieci czasami dostają konwulsji, migdały nabrzmiewają i stają się czerwone, gładkie lub nieregularne, czasem pokryte białymi punktami lub też obłożone błonką i flegmą.

Zapalenie to zachodzi często i leczy się stosunkowo łatwo przez pędzlowanie, użycie penicyliny, i t. p.

AEROFAGIA

Pod powyższą nazwą rozumiemy dolegliwość powstającą na skutek rozdęcia żołądka połkniętym nadmiernie powietrzem, co powoduje rozciągnięcie się narządów trawiennych i w konsekwencji zaburzenia trawienne.

Pojawiają się one po przyjęciu posiłku lub o jakiejbądź porze. Rozdęcie żołądka sprowadza u chorego wrażenie ciężaru i opadania w okolicy żołądka. Niektórzy chorzy skarżą się na wrażenie ucisku piersi, na brak powietrza i krótki oddech; czasami lewa ręka cierpnie aż do palców; od czasu do czasu choremu odbija się, co mu przynosi ulgę; wydaje mu się że serce "skacze". Stan taki trwa zwykle 3 — 4 godzin, niekiedy podczas snu z którego budzi chorego stan szczytowy ataku choroby.

Aerofagia zachodzi często w wypadkach neurastenii, wrzodów, raka i zapaleń żołądka.

ROSNĄCA SIŁA MARYNARKI SOWIECKIEJ

Oświadczenie, wydane przez Admiralicję brytyjską, stwierdza, że Związek Sowiecki wkłada gorączkowe wysiłki w rozwój marynarki, która za dwa lata (w 1957 roku) będzie się składała z 30 krążowników, 150 kontr-torpedowców, 500 łodzi podwodnych, 500 torpedowców motorowych, 1.000 poławiaczy min, 300 statków eskortowych, 4.000 samolotów morskich oraz licznych statków patrolowych i statków służących do lądowania. Marynarka sowiecka jest druga z rzędu co do wielkości w świecie. Prawie wszystkie statki zostały zbudowane po wojnie, a większość samolotów będą to samoloty odrzutowe. Oświadczenie admiralicji brytyjskiej dodaje, że marynarka sowiecka "może łatwo wprowadzić w użycie — w dodatku do dotychczasowego zwykłego uzbrojenia — dalekosiężne torpedy typu znacznie ulepszonego, miny ze skomplikowanymi urządzeniami przeciw-poławiaczowymi, taktyczną broń atomową i pociski kierowane".

Wskazywaliśmy wielokrotnie, że od 1950 roku w Związku Sowieckim został przeprowadzony wielki program morski. Władcy Kremla postanowili użyć wszystkich stoczni morskich ZSSR wyłącznie dla budowy statków wojennych i kupować potrzebne statki pasażerskie i towarowe w krajach Zachodu. W rzeczywistości w ostatnich latach wiele statków towarowych i pasażerskich zakupiła Rosja sowiecka w Wielkiej Brytanii, Danii, Szwecji i nawet w Stanach Zjednoczonych. W ten sposób Zachód pomagał w istocie Rosji Sowieckiej, żeby się stała wielką potęgą morską.

Alarmujące cyfry o rosnącej sile marynarki sowieckiej zostały opublikowane właśnie w chwili, gdy w Waszyngtonie ogłoszono znaczne zmniejszenie listy towarów, których wywóz do Rosji sowieckiej i do krajów satelickich jest zabroniony. P. Stassen — pod ciągłym naciskiem brytyjskim — ustępuje coraz bardziej. Naprawdę samobójcza polityka. Wkrótce to samo stanie się z ograniczeniami w eksporcie do Chin komunistycznych; w międzyczasie kupują one zakazane towary w krajach zachodnich za pośrednictwem sowieckim.

A. P. S.

UWOLNIENIE 7 MARYNARZY Z "PUSZCZYKA"

I FUNDUSZ POMOCY ZBIEGOM-POLAKOM Z ZA ŻELAZNEJ KURTYNY

Uwolnieni marynarze zwrócili się listownie do redakcji 'Dziennika Polskiego' z podziękowaniem za pomoc. Zbiórka zarządzona dzięki inicjatywie 'Dziennika Polskiego' dała do dnia 1-go grudnia r. ub. sumę 6.124 funtów angielskich (dzisiejszy kurs funta angielskiego wynosi Cr$ 207,00). Część powyższej sumy została użyta na obronę marynarzy z 'Puszczyka' przed sądem angielskim i na ich ekwipunek po zwolnieniu, z pozostałych pieniędzy proponuje się utworzenie stałego funduszu pomocy zbiegom. Poniżej przytaczamy list z podziękowaniem, złożony w redakcji 'Dziennika Polskiego' przez zwolnionych marynarzy.

Drodzy Rodacy!

Tą drogą zwracamy się do Was wszystkich, którzyście z takim sercem i poświęceniem stanęli za nami, kiedy groziło nam wydanie oprawcom komunistycznym i składamy serdeczne podziękowanie.

Słów nam brak na wyrażenie tego, co myślimy. To co chcemy wyrazić przekracza możliwości słowa pisanego. Nie potrafimy podziękować, tak jak na to zasługują tym którzy ostatnie grosze oddali na naszą obronę. Wiemy z listów jakie wpłynęły do redakcji Dziennika, że wśród tych, którzy nam tak pomogli, nie brakło nikogo — ani dzieci, ani starców, ani inwalidów i chorych, ani też ludzi zdrowych, którzy sercem by się z nami podzielili, jeśliby zaszła tego potrzeba. Wiemy dobrze, że pieniądze, jakie złożyliście, na naszą obronę są tylko symbolem tego, co serca Wasze chciały wyrazić; daje nam to więcej radości i otuchy, niż jakakolwiek suma pieniędzy mogłaby to uczynić.

Bo dzisiaj nie mierzy się wolności żadną miarą, ani pieniędzmi, gdyż nic nie dorówna wolności człowieka.

Tę dużą sumę pieniędzy, jaką zebraliście na naszą obronę, nie uważamy za naszą własność. Wierzymy, że zrozumiecie nas kiedy powiemy, że suma ta, po odliczeniu kosztów związanych z naszą sprawą i zaspokojeniu naszych pierwszych potrzeb, powinna przemienić się w stały Fundusz Pomocy Zbiegom z pod reżimu. To, żeśmy przybyli tutaj w tak dramatycznych okolicznościach, nie upoważnia nas do uważania się za lepszych Polaków od tych, którzy znaleźli wolność w innych okolicznościach. Marynarze z 'Batorego', 'Bąka', 'Czajki', czy jakiegokolwiek innego statku, i nie tylko marynarze, są równie warci waszej troski i opieki, co my. Dlatego też mamy szczerą nadzieję, że zgodzicie się na to, by pieniądze ofiarowane przez Was zostały zużyte na pomoc dla wszystkich takich jak my. Uważamy więc, że powinien powstać stały komitet, reprezentujący wszystkich wolnych Polaków, bez względu na ich zapatrywania, czy stanowiska społeczne, który by zajął się dalszym zbieraniem i sprawiedliwym rozdziałem tego wielkiego daru społeczeństwa.

My, którzy wiemy co to wolność i co to niewola, sami dołożymy do tego wkładu z chwilą, kiedy będzie nas na to stać.

Dzisiaj jedynym wyrazem naszej wdzięczności dla Was może być tylko serdeczne, polskie 'Bóg zapłać'

Edmund Jeleniewski — **Zygmunt Kolczyński**
Kazimierz Paszkiewicz — **Jan Radziszewski**
Stanisław Reczko, — **Marcell Sawicki**
Feliks Skrzydlewski — (Siódemka z "Puszczyka").

— SŁOWO BOŻE —

NIEDZIELA DRUGA PO TRZECH KRÓLACH

Ewangelia zapisana u św. Jana, (w rozdziale 2, w. — 11).

Onego czasu: Odbywały się gody weselne w Kanie Galilejskiej i była tam matka Jezusowa. Zaproszono też na gody Jezusa wraz z uczniami Jego. A gdy zabrakło wina, rzekła Matka Jezusa do Niego:

Wina nie mają. I rzekł jej Jezus: Zostaw to mnie, niewiasto, jeszcze nie nadeszła godzina moja. Mówi tedy Matka Jego do sług: Uczyńcie, cokolwiek wam powie.

A było tam sześć stągwi kamiennych, ustawionych dla obrzędowych obmyć żydowskich, z których każda mogła pomieścić dwa lub trzy wiadra. Rzecze im Jezus: Napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż po brzegi. I rzekł do nich Jezus: Zaczerpnijcie teraz i zanieście gospodarzowi wody, która się stała winem, a nie wiedział, skąd by się wzięło (lecz słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli), przywołał gospodarz wesela oblubieńca i rzekł doń: Każdy człowiek daje naprzód dobre wino, a kiedy się napija, wtedy to, które jest gorsze, a ty zachowałeś dobre wino aż do tego czasu. Taki to początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej i okazał chwałę swoją, i uwierzyli uczniowie Jego.

* † *

Oto w Kanie Galilejskiej odbywają się gody małżeńskie. Na gody te przybywa Jezus Chrystus ze Swą Matką Przenajświętszą i Apostołami. Tam też staje się pierwszy z cudów uczynionych przez Jezusa, —przemiana wody w wino.

Rozumiemy, że nie jest prostym przypadkiem, że Zbawiciel świata zaszczycił uroczystość godów małżeńskich swym przybyciem wraz z Matką Boża i Apostołami, że ponadto przypieczętował ważność sakramentu małżeństwa swym pierwszym cudem. Gody małżeńskie to chwila zapoczątkowania rodziny, tej zasadniczej komórki całego chrześcijańskiego społeczeństwa.

Chrystus przez swą obecność na godach i przez swój pierwszy cud podniósł małżeństwo do godności nierozerwalnego sakramentu. Nie potrzeba argumentów, aby stwierdzić, że nierozerwalność małżeństwa jest bezwzględną koniecznością. Przypatrzmy się faktom z życia codziennego, — te mają najlepszą wymowę. Tam, gdzie sakrament małżeństwa został naruszony, skrzywdzone zostały, unieszczęśliwione przede wszystkiem dzieci.

Bóg krzywdę niewinnego dziecka na czułej kładzie szali. Wszak Chrystus powiedział: "Pozwólcie dziatkom przyjść do Mnie"! Czyż która katolicka rodzina będzie miała odwagę, aby jej dzieci przyszły do Chrystusa ze skargą na własnych swych rodziców? Czyż godzi się czynić sierotami własne dzieci wtedy, gdy ich rodzice żyjąc jeszcze, pozostawili ich bezbronnych, wystawionych na niebezpieczeństwa i pokusy, tak częste i tak groźne w życiu nawet dla człowieka dorosłego.

Niech więc gody w Kanie galilejskiej przypomną każdej rodzinie katolickiej świętość Sakramentu małżeństwa. Dla nas, Polaków, w obecnych czasach sprawa ta ma specjalnie wielkie znaczenie. Komunizm, pod którego butem jęczy dziś cała nasza Ojczyzna, dokłada wszelkich wysiłków aby rozbić w Polsce rodzinę chrześcijańską. Gdyby im się to udało, to nasza sprawa przegrana, nasza Ojczyzna przepadnie. Wiemy jednak, że próżne są wysiłki bolszewików, że polska — chrześcijańska rodzina z tej walki wychodzi zwycięsko.

Dla tych też my, wygnańcy, wierzymy, że dzięki hartowi jaki wykazuje rodzina katolicka w uciemiężonym Kraju, — Polska nigdy nie przepadnie, że zmartwychwstanie, co daj Boże! Amen!

PRYMAS I ARCYBISKUP

NA LIŚCIE CHORYCH

KRAKÓW, (IC) — Na kilka dni przed świętami rozeszła się w Polsce wiadomość o poważnej chorobie kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, uwięzionego przez reżim warszawski we wrześniu 1953 roku. Miejsce pobytu Prymasa osłonięte było ścisłą tajemnicą państwową, do tego stopnia, że niebezpiecznie było nawet wspominać nazwisko Prymasa, lub dowiadywać się o jego losie. Kardynała przenoszono z miejsca na miejsce, by ludność nie mogła urządzać pielgrzymek do miejscowości, w której go trzymano w więzieniu. W ostatnich miesiącach kardynał trzymany był w prywatnym więzieniu, przerobionym ze starej plebanii w pobliżu Lidzbarka na Pomorzu wschodnim. Ustawiczne przesłuchy i złe traktowanie Prymasa przez oprawców komunistycznych spowodowały poważną chorobę nerek. Prymas wobec tego miał być przewieziony potajemnie do jednego z państwowych szpitali w Warszawie, gdzie ma być poddany operacji.

Poważnie chorym jest również arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, ordynariusz archidiecezji wileńskiej. Od kilku miesięcy chorował on na serce. Obecnie przyłączyło się do tej choroby zapalenie płuc, które zagraża jego życiu. W dniu 7 lutego 1955 roku arcybiskup Jałbrzykowski skończy 79 lat życia. Po zagarnięciu przez Sowiety prawie całej archidiecezji wileńskiej, arcybiskup Jałbrzykowski przeniósł się z Wilna i zamieszkał na skrawku swej diecezji w Białymstoku, gdzie prowadził dalej swoje seminarium duchowne i skąd przy pomocy swych księży pomagał w organizowaniu życia religijnego na ziemiach zachodnich. Jego sufraganem jest biskup Władysław Suszyński. Tak za Prymasa Wyszyńskiego jak i za arcybiskupa Jałbrzykowskiego w kościołach odbywają się modlitwy.

Zakonnice Pracują Dla Wojska

KRAKÓW, (IC) — W niewielkiej odległości od Krakowa znajduje się specjalny klasztor koncentracyjny, czyli obóz przymusowej pracy dla zakonnic, które zostały usunięte ze swych domów zakonnych. Zakonnice te, których liczba ma dosięgać pięciuset, pracują w bardzo ciężkich warunkach, mieszkają w zatłoczonych, źle ogrzewanych i niehigienicznych salach, przymierają głodem i zapadają na różne choroby. Głównym ich zajęciem jest pranie bielizny i przygotowanie jedzenia dla wojska, stacjonowanego w pobliskich koszarach. Koncentracyjny klasztor zakonnic pod Krakowem znajduje się pod strażą policyjną i dostęp do uwięzionych sióstr jest bardzo utrudniony. Siostry nie mogą opuszczać zabudowania pod żadnym warunkiem.

Prześladowaniu podlegają również pewne grupy księży, tak świeckich jak i zakonnych, zwłaszcza tych, którzy przed wojną zajmowali się akcją katolicką, akcją społeczną lub wychowawczą, a po wojnie nie zadeklarowali się po stronie księży-patriotów. Znajdują się oni na czarnej liście i są stale szykanowani. Ich warunki materialne pogarszają się stale z powodu różnych opłat, nakładanych na nich specjalnie przez proreżimowych wikariuszy kapitulnych. Od opłat tych zwolnieni są natomiast księża-patrioci. Nacisk taki ma na celu zmuszenie "opornych księży" do przystępowania do organizacji postępowych katolików.

Z PIELGRZYMKI M. BOSKIEJ Z ROCIO PATRONKI PARANY

SÃO JORGE

Należy do parafii i municipium Mandaguaçú. Miało jednak zaszczyt gościć M. B. z Rocio przez całą dobę. O 4-tej po południu 10-VIII wyruszyła karawana z Mandaguaçú do São Jorge; 30 km. Wieść o przybyciu M. B. na to ustronie rozeszła się w całej okolicy szybko, niby ogień w stogu słomy. Długa procesja, jak różnobarwny wąż skręciła się w koło drewnianego kościoła, unoszącego się między nieusuniętemi jeszcze kłodami i wyrwanymi korzeniami pni do niedawna dumnie stojących olbrzymów leśnych.

Wyjątkowo wysoko zbudowano tu z desek ołtarz "monumento", bo nad wejściem do kościoła. Jakie 30 stromych schodów prowadziło aż tam na uginającą się podłogę. Na dalekim horyzoncie po całodziennej podróży, słońce stanęło między niedopalonymi pniami nieściętych drzew. Zdawało się wciągać w się aromat posadzonej kawy, przed ułożeniem się do snu; dymy palonych pod przyszłą kawę lasów i pył tej żółtej ziemi, pomalowały je, jak jaką pannę na łagodną czerwień. Wyłaniająca się z ciemniejącego tła nieba jutrzenka idzie za słońcem i zbiera w się ostatnie jego promienie, jak żniwiarka zbiera chlebodajne kłosy. W tych blaskach i falach, po mowach i powitaniach, płynie z pod stóp tej małej figurki M. B. z Rocio aż tam hen przed tron Matki Boskiej w niebie, płynie modlitwa wieczorna "Anioł Pański".

Schodzimy do plebanii. Nowiutka, dopiero co wykończona, o kilka zupełnie próżnych pokojach; niektóre jeszcze bez drzwi. Studnia dopiero co wykopana, 25 m. głęboka, jeszcze z brudną wodą. Instalacje sanitarne dopiero co zaczęte; jednym słowem, przygotowania na parafię, do której miałyby należeć 8 kaplic i jakie 15 tysięcy ludności, ciągle jeszcze napływającej.

Dystrykt ten ma wszelkie dane, aby zostać municypium. Naokoło małe fazendy i sitiantes. Kilka nowych miejscowości zarysowuje się, jak z mgławic nowe słońca.

Rzeka Ivaí odległa stąd o 17 km. Alkier ziemi kosztuje tu, zależnie od odległości 10 do 50 tysięcy.

Pierwsze domy pojawiły się tu w São Jorge w 1948 roku. W ostatnich 3 latach rozwija się nadzwyczajnie. Ludność zbierana z różnych stanów Brazylii i okolic różnych zwyczajów, charakterów nawet wiar, zmieszane, jak odmienne nasiona wsypane do jednej latki. Polacy mnie nie spotkali, ale ja ich wyłowiłem gdy przy balkonie wendy Stanisława Rybińskiego, z apetytem zajadali pieczoną kurę. Wszystkich rodzin jest około 16, przeważnie na linii Pacote odległej 12 km. Jan Jastrzębowski pewnie najprędzej udał się w te kraje, bo już 17 lat temu. Józef Kryk z Ivaí od roku; jest Antoni Kamiński z Guarani i t. d. nie wyliczam wszystkich, bo już i tak te opisy przedłużają się i rozciągają, jak stare szelki gumowe podtrzymujące obciążone kieszenie. Najwięcej przy tym balkonie z pieczoną kurą, piwem i gazozą rozgadała się żona Juliana Grochowskiego. Przez zamówiony sobie "Lud" śle pozdrowienia dla wszech znajomych.

Po wstępnem powitaniu M. B. z Rocio do pustej plebanii zaczęto znosić łóżka i pościele. Na kolację idziemy do prezesa Sodalisów (Mariaków jest tu 91) Nicomendes'a Olimpio Neves. Dobrze, że tam też zostałem na przenocowanie, bo noc chłodna, nadmuchała zimniska w nieszczelną jeszcze plebanię. Swojemi zimnymi uściskami nabawiła niektórych z komitywy nie tylko kataru nosa ale i żołądka, tak że nawet smaczne jedzenie u Nicomedesa nie podchodziło. Ponieważ pracy duchownej nie było tu tak wiele, jak gdzieindziej, to i przykrzyło się. Czekamy na wyjazd z powrotem do Mandaguaçú i dalej do Maringá. Tymczasem niektórzy z komitywy zabrali się do mechanicznej naprawy motorka w domu żywiciela. Przewodniczy w tej pracy Ks. Leonardo; wielka była uciecha, gdy zaczął motor pracować i dawać światło i wodę.

Po godzinie 14 zjawia się, ale tylko wóz triumfalny i zabrał prędziutko figurkę M. B. i jej piastuna. Potem Frei Ambrósio wpadł jeepem, ale mógł zabrać tylko pakunki i ks. Justina. Dopiero o godzinie 18 odjechaliśmy wygodnem autem reszta. Tak więc wycofanie się ze São Jorge odbywało się na raty, bo jedyne auto w tej kwitnącej kawą miejscowości było uszkodzone i jak palestyńskie cysterny stare, nie mogące zatrzymać w sobie wody.

(C.d.n.)

KS. STANISŁAW PIASECKI

JAK MOŻNA ZWALCZAĆ SKUTECZNIE KOMUNIZM

WALKA O DUSZE LUDZKIE WE WŁOSZECH

ARCYBISKUP BOLONII KARDYNAŁ LERCARO I JEGO KOMUNISTYCZNY OPONENT

BURMISTRZ DOZZA

BOISKO W PARKU PAŁACU ARCYBISKUPA

Pewnego dnia kardynał zauważył chłopców szkolnych, grających w piłkę na ruchliwej ulicy miasta.

— Dlaczego nie pójdziecie tam grać? — zapytał, wskazując obszerny dziedziniec pałacu arcybiskupiego.

— Bo tam nie wolno — odpowiedział jeden z chłopców.

— Daję wam pozwolenie — rzekł na to arcybiskup.

— Przyrzekamy nie czynić wielkiego hałasu — odpowiedzieli uradowani chłopcy.

— Nonsens! — zaśmiał się Jego Eminencja. — Hałasujcie sobie, ile wam się podoba.

Odtąd codziennie krzyki i śmiechy chłopców dobiegają przez okna do apartamentów pałacu arcybiskupiego.

Od lat komunistyczne doktryny zatruwały młodzież harcerską Bolonii. Obecnie dzięki pracy kardynała Lercaro coraz więcej młodzieży przechodzi do katolickich organizacji młodzieży harcerskiej. Wraz z nią coraz więcej rodziców porzuca przynależność do partii komunistycznej.

"LATAJĄCY BRACIA"

Jedną z pierwszych rzeczy po przybyciu do Bolonii było zorganizowanie przez kardynała Lercaro instytucji 'Latających braci", jedynej w swoim rodzaju organizacji zakonników, podróżujących apostołów. Są to synowie rodzin robotniczych, młodzi, odważni i nieźmordowani. Przebiegają codziennie w grupach przeważnie po dwóch, najbardziej czerwone dzielnice Bolonii, podróżują samochodami, rowerami i pieszo, odwiedzają wiece i zebrania komunistyczne, na których zabierają głos w dyskusjach, a ponieważ znają doskonale nie tylko stosunki we Włoszech, ale i teorię Marksa i polityke sowiecką i stosunki za żelazną kurtyną — przeto są przeciwnikami groźnymi dla komunistów. Po takim wystąpieniu katolickich zakonników na zebraniach komunistycznych zawsze pewna ilość członków partii opuszcza komunizm i przechodzi do organizacji katolickich.

WALKA O SUMIENIE

Przed kilku miesiącami kardynał Lercaro położył kamień węgielny pod budowę wsi, która będzie się składać z 40 domów, każdego obliczonego na 2 rodziny, w najpiękniejszej dzielnicy Bolonii; będą to mieszkania dla młodych małżeństw, które o własnych środkach nie mogą zdobyć mieszkań.

Gdy burmistrz Dozza ogłosił w swojej prasie, iż wieś owa buduje się za pieniądze Kościoła i mieszkania będą przeznaczone wyłącznie dla katolików, kardynał z miejsca temu zaprzeczył i oświadczył, że w każdym domu bemieszkać jedna rodzina katolicka i jedna komunistyczna.

— Zobaczymy — oświadczył — która rodzina bardziej będzie umiała wpływać na drugą, zamieszkałą w tym samym domu. Będzie to interesujący eksperyment i nie mam żadnych wątpliwości co do tego, jaki będzie jego wynik.

CZAS PRACUJE PRZECIW KOMUNISTOM

Co roku miasto Bolonia przyznaje nagrodę człowiekowi, który okazał się największym dobroczyńcą miasta w roku ubiegłym. W tym roku nagroda została przyznana kardynałowi Lercaro. Ostateczny wynik "bitwy o Bolonię", jaką prowadzi niezmordowany arcybiskup, będzie znany dopiero w roku 1956, gdy nastąpią wybory do rady miejskiej. Ale czas pracuje przeciw komunistom, gdyż rozwój rolniczy i przemysłowy Włoch odbiera im resztę podstaw do żerowania na instynktach mas.

Zaś "mały kardynał" — który, jak mówią, jest jednym z bardzo prawdopodobnych kandydatów na następcę obecnego papieża Piusa XII — prowadzi dalej swą wielką pracę ideowo-wychowawczą w pięknej Bolonii.

(C. d. n.)

("Gazeta Niedzielna") T.B.

NAGRODA LITERACKA

KAPELANÓW POLSKICH

NEW YORK, (IC) — Koło Księży Kapelanów Polskich Sił Zbrojnych w Stanach Zjednoczonych, pod protektoratem J. E. Ks. Arcybiskupa Józefa Gawliny, ogłosiło konkurs na pracę literacką, dotychczas niepublikowaną, a związaną z kultem Matki Bożej wśród żołnierzy polskich wszystkich epok. "Pozostawia się najszerszą swobodę w ujęciu tematu, mówi odezwa Kapelanów, poczynając od reportażu, a nawet twórczej kompilacji po powieść i monografię. Każdy jednak z tych rodzajów musi mieć walory literackie i nadawać się dla szerokiego czytelnictwa".

Nagroda ta, nazwana im. Kardynała Prymasa Polski Augusta Hlonda, ustanowiona celem uczczenia Roku Maryjnego, Polskiego Czynu Zbrojnego oraz 300-lecia Obrony Częstochowy, jest następująca: Za pracę nie mniejszą niż 20 arkuszy (320 stron druku) ustala się 500 dolarów. Za prace mniejsze bez dolnej granicy nagrody są następujące: 250.00, 150.00 i 100.00 dolarów. Oprócz tego przy druku ustalono 10 procent honorarium brutto. Prace należy nadsyłać na rece ks. Wojciecha Rojka, 6 Wall Str. Passaic, N. J. USA. Termin 8 grudnia 1955 roku. Do Jury Konkursu wchodzą: prof. Oskar Halecki, Tadeusz Romer, Melchior Wańkowicz, Kazimierz Wierzyński i ks. Wojciech A. Rojek.

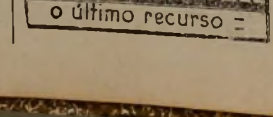

Ś. † P.

Wspomnienia o ś. p. Franciszku Pałaszewskim

We wtorek, 7 grudnia 1954 roku zmarł p. Franciszek Pałaszewski, jeden z najstarszych kolonistów polskich w Apostoles. — Szczery to katolik i patriota.

Urodził się w historycznym polskim miasteczku na Kresach wschodnio południowych: Obertynie.

Do Apostoles przybył samotnie w 1900 roku. Tu się ożenił i wychował liczną rodzinę. Z zawodu ślusarz tu uprawiał kowalstwo, a na stare lata zamieszkał na szakrze.

Ś.p. Franciszek, znając muzykę, z zamiłowania uczył młodzież grać na instrumentach orkiestry dętej, oraz śpiewu kościelnego, patriotycznego i ludowego. W kilku okresach był organistą. Z zamiłowaniem pisał wiersze. Wysyłał je do gazet w starym kraju, do Brazylii i Argentyny. Miał u siebie dużą bibliotekę książek polskich, oraz roczniki gazet, które sam oprawiał.

Zajmował się też kierownictwem teatrzyków amatorskich, które dawano na scenie w polskim domu Narodowym.

Niejednokrotnie był wybierany prezesem towarzystwa, a żadna uroczystość narodowa nie obeszła się bez Jego udziału jako mówcy i organizatora.

Ś.p. Pałaszewski to postać rzadko spotykana. Po ciężkiej pracy kowalskiej z zamiłowaniem oddawał się pracy społecznej, nie tylko bezinteresownie, ale nie żałując swego potem oblanego grosza. — Nie czekając ani na uznania, ani podziękowania.

Z tęsknotą oczekiwał wyzwolenia Polski. Marzył i śpiewał o tym. Gdy zmartwychwstała, doznał goryczy jak wielu innych. Przysłani po 1926 roku instruktorzy, referenci i nauczyciele, nie umieli, czy nie chcieli, czy nie wolno im było uczcić tego gorącego bicia serca emigranta do Polski i polskości.

Niweczyli jego pracę i wysiłek. To też niejednokrotnie się skarżył: "Nie tego my oczekiwali".

Drogi Panie Franciszku! ... W mojej młodości byłeś mi przez kilka lat mistrzem w pracy społecznej, potem szczerym przyjacielem. Niechże mi wolno będzie wyrazić uznanie połączone z szczerą modlitwą, aby Bóg za to wszystko hojnie Ci wynagrodził.

Jan Czajkowski

Posadas, 14 grudnia 1954 roku!

Ś. † P.

ANTONIA BARAN

18-go grudnia b. r. w Bateias de Baixo, Municipium Campo Alegre, Santa Catarina, przeniosła się do wieczności, po długiej chorobie, zaopatrzona św. Sakramentami, ś. p. Antonia Baran.

Przeżyła ona 87 lat. Była dobrą katoliczką i wzorową matką.

Pochodziła z Dębowca z rodziny Trzeciaków, z którą przyjechała do Brazylii i osiedliła się w Municipium São Bento.

Pozostawiła w nieutulonym żalu 3 synów, 6 córek, 54 wnuków, 128 prawnuków i 18 pra-prawnuków.

Niech odpoczywa w pokoju!

Leon Błaszkowski

KĄCIK ROLNIKA

Wiadomości z prasy paulistańskiej

W dniu 29 grudnia odbyło się tygodniowe posiedzenie Brazylijskiego Towarzystwa Rolniczego pod przewodnictwem Dra. Luiz Piza Sobrinho.

Pan Dr. Piza zagajając zebranie, oznajmił obecność płk. Francisco Pessôa Cavalcanti, który chociaż wojskowy, interesuje się sprawami naszego rolnictwa, Specjalną uwagę zwrócił pułkownik Cavalcanti na potrzebę tworzenia garnizonów wojskowych na wsi z miejscowych rolników. Powyższy pomysł p. pułkownika wpłynąłby wybitnie na podwyższenie produkcji rolnej w kraju i dałby wielkie oszczędności przy wyżywieniu takich garnizonów.

Pułkownik Cavalcanti podziękował p. przewodniczącemu za referencje i podał obecnym szczegóły swej akcji co do współpracy wojska nad podniesieniem ekonomicznym kraju, które jest nieodzownym czynnikiem sprawnej obrony Brazylii.

Następnie przemawiał p. Antônio de Queiros Telles, oświadczając, że nasza polityka kawowa musi iść w kierunku sprzedawania kawy a nie formowania bezużytecznych zapasów. Dlatego też musimy znaleźć nowe rynki zbytu.

Następnie wypowiedział się p. Telles przeciwko polityce protekcjonalizmu w stosunku do naszego przemysłu. Polityka taka zamieni nasz przemysł w pasożyta rolnictwa, utrudnianie zaś wejścia do naszego kraju wyrobów przemysłowych z krajów wysoko uprzemysłowionych, spotka się z postępowaniem odwetowym tych krajów, co specjalnie odbije się ujemnie na naszym zasadniczym bogactwie, na kawie.

Następny mówca, p. Henrique de Souza Queiróz, zwracał uwagę o konieczności utworzenia Centrów zaopatrzenia w poszczególnych Stanach i municypiach, aby jeżeli nie obniżyć to przynajmniej ustabilizować ceny produktów pierwszej potrzeby.

Podniesiona również została konieczność budowy całej sieci magazynów i śpichlerzy oraz zwrócenia się do Rządu Federalnego z apelem aby przedsięwziął środki celem zrównoważenia budżetu państwowego, który według zapewnień p. Ministra Skarbu przedstawia klęskowy dla całego narodu deficyt.

Powyższe poglądy są całkowicie zgodne z tym, co od dłuższego czasu podawaliśmy na łamach "Ludu". Przypomnijmy to czytelnikom w poniższym skrócie:

Stwierdzaliśmy, że bogactwo każdego kraju zależy od dobrobytu rolnika. Gdy rolnik będzie miał pieniądze, fabrykant będzie miał dla kogo produkować a kupiec komu sprzedać.

Aby zaś rolnik mógł sprzedać odpowiednio swą produkcję i otrzymać te pieniądze, potrzebna jest dobra komunikacja. W pierwszym rzędzie chodzi o budowę nowych linii kolejowych jako środka transportu taniego i prawie nie wrażliwego na deszcze. Następnie należy zwiększyć tabor kolejowy na istniejących już liniach tak, aby nie powtórzył się obecny fakt, (patrz poprzedni numer "Ludu"), że jedno tylko municipium Stanu Santa Catariny zamiast potrzebnych do przewozu pszenicy dwóch tysięcy wagonów otrzymało zaledwie trzydzieści.

Prócz tego potrzebne są magazyny i śpichlerze do przechowywania produkcji. To byłyby zasadnicze potrzeby naszych rolników. Kto się ma o to starać? Przypomnijmy sobie ostatnie wybory, a łatwo znajdziemy odpowiedź.

ADWOKAT

DR. LUCJAN KASPRZAK

ZNA JĘZYK POLSKI

Biuro przy ulicy 15 de Novembro, 548, piętro I, tel. 592. Przeprowadza sprawy naturalizacji, robotnicze, inwentarze, procesy cywilne, kryminalne i ułatwia nabycie książek na policji dla cudzoziemców.

"DZIEWCZĘTA Z NOWOLIPEK" — DARMO!

Pasjonująca powieść pióra Poli Gojawiczyńskiej, jednej z najznakomitszych współczesnych powieściopisarek polskich. Żywa i intrygująca akcja ukazuje dzieje trzech młodych dziewcząt, porwanych w wir życia Warszawy. Tę znakomitą książkę otrzyma BEZPŁATNIE, jako NAGRODĘ WSTĘPNĄ, każdy, kto zapisze się do

Klubu Książki Polskiej

i zamówi po zniżonej cenie klubowej przynajmniej jedną z książek, wymienionych w

SELEKCJI NOWOROCZNEJ — NA STYCZEŃ 1955 r.

Sigrid Undset: KRYSTYNA CÓRKA LAVRANSA. Potężna trylogia historyczna, arcydzieło literatury światowej, odznaczone nagrodą Nobla. Treścią powieści są dzieje całego życia pięknej Krystyny i jej męża, rycerskiego, zuchwałego i lekkomyślnego Erlenda, wielkiego pana norweskiego, uwikłanego w spiski przeciwko królowi. Krystyna była zaręczona z Szymonem, ale zapomniała nie tylko o nim, ale i o całym świecie, gdy spotkała Erlenda. A Erlend? Niewątpliwie kochał tylko Krystynę, a mimo to zdradził ją — i zdrada ta rozpętała nieoczekiwane wydarzenia, które zmieniły losy obojga małżonków. Sigrid Undset, genialna pisarka norweska, roztacza przed nami niezapomniany obraz bujnego życia, nieposkromionych namiętności, wielkich uczuć, krwawych konfliktów i ogromnych tragedii — na tle wydarzeń historycznych Norwegii w XIV stuleciu. — Tom I: WIANEK, tom II: ŻONA, tom III: KRZYŻ. Prawie 1.300 stron druku. — **Cena Cr.$ 448,00, dla członków Klubu Cr.$ 308,00.**

Alan Paton: PŁACZ UKOCHANY KRAJU. Powieść ta jest jednym z największych sukcesów w literaturze światowej ostatniego okresu. Jest to rzeczywiście książka niezwykle piękna i wzruszająca, o wciągającej akcji, ukazująca egzotykę życia w Południowej Afryce. Kumalo przybywa do Johannesburga, gdzie czekają na niego wstrząsające niespodzianki. — **Cena Cr.$ 144,00, dla członków Klubu Cr.$ 108,00.**

Jarosław Iwaszkiewicz: CZERWONE TARCZE. Henryk, książę sandomierski, na skutek nieszczęśliwej miłości do pięknej księżniczki ruskiej, która została jego bratową, opuścił Polskę i udał się w wędrówkę po Europie. Dalszy etap — to Ziemia Święta i krwawe walki z Saracenami. Wyidealizowane Królestwo Jerozolimskie była naprawdę siedliskiem intryg, wyrachowania i rozprzężenia obyczajów. Po powrocie do Polski Henryka czekały tragiczne przejścia, ale największym wydarzeniem był związek miłosny z piękną Judytą, który zakończył się we wstrząsający sposób. CZERWONE TARCZE są świetną powieścią historyczną o niezwykle żywej akcji, która rozgrywa się na barwnym tle XIII stulecia. — Z kolorowymi ilustracjami, oprawa płócienna. — **Cena Cr.$ 120,00, dla członków Klubu Cr.$ 84,00.**

J. O. Curwood: WŁADCA SKALNEJ DOLINY. Ta znakomita powieść awanturnicza przenosi nas do dzikich i malowniczych Gór Skalistych w Kanadzie — i ukazuje niezwykłe przygody myśliwych, polujących z narażeniem życia na grizli, szarego niedźwiedzia. Powieść tętni żywą akcją, pościg zacieśnia swą obręcz, aż wreszcie wśród skał bezbronny myśliwy spotyka oko w oko rozjuszonego grizli. Karabin jest złamany, ucieczka niemożliwa... Z ilustracjami, trwała oprawa. — **Cena Cr.$ 60,00, dla członków Klubu Cr.$ 40,00.**

Mikołaj Gogol: WYBÓR UTWORÓW. Utwory Gogola, wielkiego pisarza rosyjskiego z XIX stulecia, są nieprzebraną kopalnią najlepszego dowcipu, pikantnej ironii i wyśmienitej satyry, która nie ma sobie równej. WYBÓR UTWORÓW — to najpogodniejsza lektura, która uraduje i rozweseli nawet melancholijnego czytelnika. — **Cena Cr.$ 60,00, dla członków Klubu Cr.$ 44,00.**

A. Nicolas i E. Dąbrowski: ŻYCIE MARYI MATKI BOŻEJ. Niezwykle piękna i interesująca książka o całym życiu Matki Boskiej. Jest to jedno z najobszerniejszych opracowań tego rodzaju, w którym autorzy, wybitni historycy i pisarze religijni, zebrali wszystkie dane nie tylko o Maryi Pannie, ale także o Jej Rodzinie i o wielkich wydarzeniach prawie sprzed 2.000 lat. — Pokaźny tom dużego formatu. — **Cena Cr.$ 216,00, dla członków Klubu Cr.$ 152,00.**

Henryk Sienkiewicz: W PUSTYNI I W PUSZCZY. Słynna powieść, która opowiada o niezwykłych przygodach chłopca i dziewczynki w puszczach i dżunglach dzikiej Afryki. Książkę tę napisał specjalnie dla młodzieży znakomity pisarz, autor 'Trylogii'. — **Cena Cr.$ 120,00, dla członków Klubu Cr.$ 80,00.**

KLUB KSIĄŻKI POLSKIEJ w BRAZYLII jest oddziałem Klubu Książki Polskiej w Londynie, największej, niezależnej polskiej organizacji kulturalno-księgarskiej na obczyźnie. Członkiem KLUBU może być każdy. Członkowstwo jest bezpłatne, wymagana jest jedynie opłata wstępna Cr.$ 40,00. Członkami KLUBU mogą być również wszelkie instytucje i organizacje, parafie, biblioteki, świetlice, spółdzielnie czytelnicze, szkoły, szpitale itp. Każdego miesiąca KLUB ofiarowuje swoim członkom do wyboru przynajmniej **4 wysoce wartościowe i interesujące książki po cenie od 25% do 50% niższej od ceny katalogowej,** zapewniając jednocześnie **liczne nagrody w postaci książek gratis.** Członkowie KLUBU nabywają tylko te książki, które im odpowiadają, i w dowolnych odstępach czasu. Książki wysyłane są w paczkach ubezpieczonych i dostawa ich jest gwarantowana.

Jeśli potrzebujesz jakiejkolwiek książki, podręcznika, słownika itp., zwróć się do KLUBU KSIĄŻKI POLSKIEJ w BRAZYLII.

Zgłoszenia na wstąpienie do Klubu (wraz z opłatą wstępną i należnością za wybrane książki) prosimy nadsyłać listownie lub na niżej podanym kuponie.

....., (Należy wyciąć, wypełnić i wysłać) .....

Do: Snr. S. KARA, MARQUES DE OLINDA 90, apto. 53, RIO DE JANEIRO

Proszę o przyjęcie mnie, jako członka, do KLUBU KSIĄŻKI POLSKIEJ w BRAZYLII i o przysłanie mi książek, oznaczonych krzyżykiem:

( ) KRYSTYNA CÓRKA LAVRANSA ( ) PŁACZ UKOCHANY KRAJU
( ) CZERWONE TARCZE ( ) WŁADCA SKALNEJ DOLINY ( ) WYBÓR UTWORÓW
( ) ŻYCIE MARYI MATKI BOŻEJ ( ) W PUSTYNI I W PUSZCZY

W załączeniu przesyłam opłatę Crs. 40,00 oraz należność za zamówione książki. Proszę o przysłanie mi bezpłatnie, jako nagrody wstępnej, książki P. Gojawiczyńskiej p.t. DZIEWCZĘTA Z NOWOLIPEK.

Ogółem przesyłam .....

Imię, nazwisko i dokładny adres: .....

.....

Wielki wybór w pierwszorzędnych materiałach łokciowych na Święta i na Nowy Rok w popularnych składach:

CASAS PERNAMBUCANAS

Praça Tiradentes 562 i Avenida República Argentina, 4.095, Portão - CURITIBA

Mówi się po polsku

KRZYŻÓWKA N.º 5

ułożył p. ZDZISŁAW WŁODARCZYK

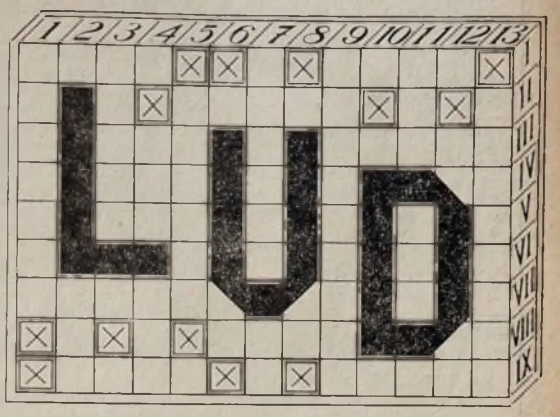

Jak będzie po portugalsku ?

PIONOWO: 1 — Dawna kolonia Fenicjan w północnej Afryce. 2 — Przysłówek twierdzący. 3 — Flanela. 4 — Barwa. - Dopływ Dunaju. 5 — Domino. 6 — Łobuz (wstecz) - Przedimek określony, męski. Liczba mnoga. 9 — Albania w języku Albańskim. 11 — Imię męskie. — Jednostka oporu prądu. 13 — Zdanie.

POZIOMO: I — Stągiew. - Limfa. **II** — Imię żeńskie. **III** — Odgłos - Wolny. **IV** — Dźwięk. **V** — Imię męskie. **VII** — Pierwiastek którego symbol jest **Os. VIII** — Największa wyspa włoska na morzu Egejskim (po włosku). IX — Spis potraw. - Piwnica.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr. 4.

PIONOWO: 1 — Zygmunt. 2 — Ama. 3 — Luter. 6 — Piekło. 7 — Orczyk - oś. 9 — K. Tetmajer. 11 — Ran - Rok. 13 — Carewicz.

POZIOMO: I — Zola - Kara. II — Piryt. III — All - etnia. IV — Ele. V — Rak. VII — Tarło. VIII — Może. IX — Arka - Zegar.

Rozwiązanie prawidłowe krzyżówki Nr. 3 nadesłał p. Zdzisław Włodarczyk.

Jedziemy do Rio Seco

(DOKOŃCZENIE)

Punktualnie o godzinie 6,30 rano rozpoczęła się spowiedź. Ogółem — przystąpili do Komunii św. nie tylko Polacy ale i Włosi oraz dwie osoby brazylijskie — było przeszło 20 osób. Msza św. rozpoczęła się o 9-tej rano, podczas której śpiewano pieśni kościelne. Do Mszy św. usługiwał syn p. Witkowskiego. W czasie Mszy św. Ks. Kapelan wygłosił płomienne kazanie, owiane głęboką troską o zbawienie dusz ludzkich, o losy Kościoła, tak haniebnie prześladowanego za żelazną kurtyną a szczególnie w Polsce, którą zawsze była i będzie tym przedmurzem chrześcijaństwa, na którym wróg załamie się i padnie, tak samo jak dawniej w zaraniu chrześcijaństwa padały różne potęgi światowe, które kierowały walkę przeciwko Kościołowi Bożemu i przeciwko Bogu. — Po zakończeniu Mszy św. Ks. Kapelan zaintonował: "Boże coś Polskę". Wierni podchwycili pieśń i jakgdyby, z całych sił pragnęli wybłagać u Boga zmiłowanie i ukrócenie tułaczki po świecie, lecz nie wytrzymali. Głosy poczęły się załamywać, dał się słyszeć cichy szloch, a na twarzach obecnych pojawiły się łzy. Nawet najstarsi z trudem mogli opanować swe wzruszenie i płakali na równi z innymi, śpiewając z wielkim trudem pieśń do końca.

Po Mszy św. i rozebraniu ołtarza, oraz rozejściu się innych narodowości Sekretarz Okręgowy Unii zarządził walne Zebranie członków Unii.

W przemówieniu zaznaczył, "że jeżeli dziś przeszliśmy tak wzniosłą uroczystość i mogliśmy w ojczystym języku wyspowiadać się, to jest to jedną z zasług Unii, która dołożyła starań o to, by nasza kolonia Polska miała swego duszpasterza, który by załatwiał nasze sprawy duchowe.

Lecz na tym nie koniec. Dziś wróg jeszcze z większą zaciętością przystąpił do zwalczania Kościoła Katolickiego w Polsce i do rusyfikacji oraz sowietyzacji kraju.

I właśnie dziś, więcej aniżeli wczoraj, musimy się przygotować do walki w obronie wiary świętej i niepodległości Państwa. Musimy się przeciwstawić różnym "menerom" i pyskaczom, którzy zawsze mają coś do nagadania i to nagadania obrzydliwości, cszczerstw, kalumnii i t. p., lecz nigdy nie potrafią wypowiedzieć, co oni chcą, jaki jest ich program, jaki cel, jakie zadanie. Oni tylko gadają nieraz tylko za łyżkę zupy, bądź też soczewiczy, nieraz z głupoty, która toczy ich umysły niczem rak, ale może być też i tak że są to sługy ościennych Państw, które pracują nad tym, by nie dopuścić Polaków do jedności na emigracji i w ten sposób uniemożliwić im bronienie swych Praw, oraz granic, tak wschodnich, jak również zachodnich. — Następnie wybrano zarząd Koła Rolniczego Unii w składzie następującym:

Prezes Koła — Ks. Dr. Edmund Juszkiewicz; Wice-Prezes — p. Stefan Sierpiński; Sekretarz — p. Stanisław Róg.-Pszczołowski; Skarbnik — p. Stefania Spiczak; Członek zarządu — p. Witkowski.

Uchwalono, że sprawy Skarbu Narodowego będzie załatwiała Pani St. Spiczak, przy udziale i poparciu całego zarządu. Pozatem Koło Rolnicze, które bezpośrednio podlegać będzie Sekretariatowi Okręgowemu Unii Kulturalnej, przejmie na siebie sprawy parafii polskiej w Rio Seco, w ramach swych możliwości. Powstało szereg projektów w tej sprawie, mających duże szanse do zrealizowania, lecz tę sprawę odłożono do następnej wizyty Sekr. Okręg., co nastąpi jeszcze w roku bieżącym.

Następnie Ks. Kapelan podziękował z wielkim uznaniem dla pracy społeczno-politycznej i religijnej Sekretarzowi Okręgowemu Unii, prosząc by nadal kierował biegiem naszego życia organizacyjnego na wszystkich odcinkach, które tak niezmordowanie prowadzi od szeregu lat.

Na tym, posiedzeni zakończono i goście udali się na zasłużone śniadanko, spożyte u pp. Sierpińskich.

Po południu znów przybyli nasi koloniści z dziećmi i całe towarzystwo po głębszym zapoznaniu się i miłych pogawędkach, przeniosło się do pp. Spiczaków, gdzie byli podejmowani wieczerzą.

Budującym duszę był chór dzieci, które bez żadnych specjalnych przygotowań odśpiewały kilkanaście pieśnek polskich tak wojskowych jak i religijnych, a gdy pomęczone bractwo rozeszło się spać, huknęły głosy starszych. Wojenko, Wojenko i tak aż do północy, śpiewając pieśni od czasów Powstań Narodowych aż po dzień dzisiejszy, każda piosenka wojskowa znalazła się w repertuarze.

Nic dziwnego, — Kolonia Polska w Rio Seco to podoficerowie rezerwy — od legionisty aż do ostatniej wojny żołnierza, a i marynarza też nie brakło.

Następnego dnia cała Kolonia odprowadziła gości do omnibusu, który zdążał do Salvadoru.

Bajańczyk.

DR. LEOPOLD ANTONI SOKOŁOWSKI

ADWOKAT

MÓWI SIĘ PO POLSKU

Rua Voluntários da Pátria, prol. São José dos Pinhais.

KTO KUPI

KSIĄŻKĘ PAMIĄTKOWĄ?

Pragniemy wydać Pamiątkową Książkę o udziale Polaków w ogólnym dorobku w ciągu stulecia niepodległości Parany. Napisał ją po portugalsku znany działacz wśród Polonii Kurytybskiej p. Dr. Edwin Tempski, Deputowany Stanowy. Książka ma zawierać przeszło 300 stron i 250 fotografii.

Ale jest ta trudność, że nie mamy funduszu na to wydawnictwo. Dlatego chcemy naśladować pisarzy polskich z Anglii, którzy nie mając pieniędzy na wydawnictwo książek zwracali się do społeczeństwa polskiego o pomoc w postaci zamówienia książki naprzód, aby się zorientować, ile opłaci się wydrukować. Żeby książka nie wypadła zbyt drogo najmniej trzeba wydrukować tysiąc. Na razie nie prosimy o przysyłanie pieniędzy, ale tylko zamówień, żeby się dowiedzieć, czy możemy się odważyć na to wydawnictwo. Nie możemy sobie pozwolić na taki luksus, aby wydrukować tysiąc książek, a potym sprzedać sto, czy dwieście, a reszta będzie pleśniała na półkach przez całe lata. Będziemy czekać do końca roku na zamówienia, potym ogłosimy rezultat naszej ankiety, t. j. ilu zamówiło książki i czy ją wydamy.

Farmacia e Drogaria Stellfeld

Założona w roku 1857

Dziś lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dziś. I NAJWIĘCEJ MA ZAUFANIA.

JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTANIEJ SPRZEDAJE

Prowadzona przez Profesorów Fakultetu Farmaceutycznego.

PRAÇA TIRADENTES, 530 — TELEFON 135 - 2135 - 4507

FILIA: RUA RIACHUELO, 138 — Tel. 528

ADAM MICKIEWICZ

ADAM MICKIEWICZ

PAN TADEUSZ

CZYLI

OSTATNI ZAJAZD NA LITWIE

HISTORIA SZLACHECKA
z r. 1811 i 1812
W DWUNASTU KSIĘGACH

KSIĘGA PIERWSZA

Gospodarstwo

TREŚĆ

Powrót panicza. — Spotkanie się pierwsze w pokoiku, drugie u stołu. — Ważna Sędziego nauka o grzeczności. — Podkomorzego uwagi polityczne nad modami. — Początek sporu o Kusego i Sokola. — Żale Wojskiego. — Ostatni woźny Trybunału. — Rzut oka na ówczesny stan polityczny Litwy i Europy.

Litwo, ojczyzno moja! Ty jesteś jak zdrowie:
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie.

Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem;
Jak mnie, dziecko, do zdrowia powróciłaś cudem —
(Gdy, od płaczącej matki pod Twoją opiekę
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę
I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyń progu
Iść, za wrócone życie podziękować Bogu) —
Tak nas powrócisz cudem na ojczyzny łono.
Tymczasem przenoś moją duszę utęsknioną

Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych,
Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych,
Do tych pól, malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem,
Gdzie bursztynowy świerzop, gryka, jak śnieg biała,
Gdzie panieńskim rumieńcem dzięcielina pała,
A wszystko przepasane, jakby wstęga, miedzą
Zieloną — na niej z rzadka ciche grusze siedzą.

Śród takich pól, przed laty, nad brzegiem ruczaju,
Na pagórku niewielkim, we brzozowym gaju,
Stał dwór szlachecki, z drzewa, lecz podmurowany;
Świeciły się z daleka pobielane ściany,
Tem bielsze, że odbite od ciemnej zieleni
Topoli, co go bronią od wiatrów jesieni.
Dom mieszkalny niewielki, lecz zewsząd chędogi:
I stodołę miał wielką i przy niej trzy stogi
Użątku, co pod strzechą zmieścić się nie może;
Widać, że okolica obfita we zboże,
I widać z liczby kopic, co wzdłuż i wszerz smugów
Świecą gęsto, jak gwiazdy, widać z liczby pługów,
Orzących wcześnie łany ogromne ugoru,
Czarnoziemne, zapewne należne do dworu,
Uprawne dobrze nakształt ogrodowych grządek,
Że w tym domu dostatek mieszka i porządek.
Brama, nawciąż otwarta, przechodniom ogłasza,
Że gościnna i wszystkich w gościnę zaprasza.

Właśnie dwukonną bryką wjechał młody panek
I, obiegłszy dziedziniec, zawrócił przed ganek.
Wysiadł z powozu; konie, porzucone same,
Szczypać trawę ciągnęły powoli pod bramę.
We dworze pusto, bo drzwi od ganku zamknięto
Zaszczepkami i kołkiem zaszczepki przetknięto.
Podróżny do folwarku nie biegł sług zapytać:
Odemknął, wbiegł do domu — pragnął go powitać.
Dawno domu nie widział, bo w dalekim mieście
Kończył nauki — końca doczekał nareszcie.
Wbiega i okiem chciwie ściany starodawne
Ogląda czule, jako swe znajome dawne:
Też same widzi sprzęty, też same obicia,
Z któremi się zabawiać lubił od powicia —
Lecz mniej wielkie, mniej piękne, niż się dawniej zdały.

I też same portrety na ścianach wisiały
Tu Kościuszko w czamarce krakowskiej, z oczyma
Podniesionemi w niebo, miecz oburącz trzyma;
Takim był, gdy przysięgał na stopniach ołtarzów,
Że tym mieczem wypędzi z Polski trzech mocarzów,
Albo sam na nim padnie. Dalej w polskiej szacie
Siedzi Rejtan, żałosny po wolności stracie;
W ręku trzyma nóż, ostrzem zwrócony do łona,
A przed nim leży "Fedon" i żywot Katona.
Dalej Jasiński, młodzian piękny i posępny,
Obok Korsak, towarzysz jego nieodstępny,
Stoją na szańcach Pragi, na stosach Moskali,
Siekąc wrogów — a Praga już się wkoło pali.
Nawet stary, stojący zegar kurantowy
W drewnianej szafie poznał u wniścia alkowy
I z dziecinną radością pociągnął za sznurek,
By stary Dąbrowskiego usłyszeć mazurek.

Biegał po całym domu i szukał komnaty,
Gdzie mieszkał, dzieckiem będąc, przed dziesięciu laty.
Wchodzi — cofnął się, toczy zdumione źrenice
Po ścianach: w tej komnacie mieszkanie kobiece.
Któżby tu mieszkał? Stary stryj nie był żonaty,
A ciotka w Petersburgu mieszkała przed laty!
To nie był ochmistrzyni pokój. Fortepiano —
Na niem nuty i książki; wszystko porzucano
Niedbale i bezładnie. Nieporządek miły!
Niestare były rączki, co je tak rzuciły.
Tuż i sukienka biała, świeżo z kołka zdjęta,
Do ubrania na krzesła poręczu rozpięta,
A na oknach donice z pachnącemi ziółki,
Geranium, lewkonia, astry i fijołki.
Podróżny stanął w jednem z okien — nowe dziwo!
W sadzie, na brzegu, niegdyś zarosłym pokrzywą,
Był maleńki ogródek, ścieżkami porznięty,
Pełen bukietów trawy angielskiej i mięty —
Drewniany, drobny, w cyfrę powiązany płotek
Połyskał się wstążkami jaskrawych stokrotek.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Fale Bałtyku

J. ZIÓŁKOWSKA

(CIĄG DALSZY 25)

— Twierdzić tego nie mogę — zawahała się Gertruda — ale mówię, że niedawno go widziałam. Jeśliby to prawdą było, bardzo mi go żal ... współczuję pani ... Wiem, że pani jest jego narzeczoną i teraz, poznawszy ją, rozumie doskonale, dlaczego pan Romuald był taki niedostępny... rozumię, bo ja będąc mężczyzną, zakochałabym się do szaleństwa. Proszę mi odpowiedzieć, co to za przygoda panią spotkała?

— Ja sama nic nie rozumiem. Wyszłam na spacer i nagle ktoś mi głowę omotał, oczy zawiązał, nogi i ręce skrępował. Straciłam przytomność i ocknęłam się aż tu, w tym pokoju.

— To dziwne — szepnęła Gertruda. Kąciki jej ust lekko drgnęły. — Dziwne! — powtórzyła. — Po chwili milczenia rzuciła propozycję: — Przejdźmy do jadalni. Niech pani będzie moim gościem i zapomni o zbyt szorstkiem obejściu się na wstępie.

— Dziękuję. Jadłam już śniadanie. Chciałabym odejść.

— O, nie. Sama jestem w całym domu i rada będę mieć towarzyszkę. Każę w pokoju obok postawić łóżko. Nie chcę, by narzeczona pana Romualda wyniosła o mnie niekorzystne wspomnienie. — Mówiąc to, wzięła Halszkę pod ramię, ale ta wymówiła się od posiłku, tłumacząc się tem, iż nie jest głodną. Gertruda więc wyszła sama.

Halszka położyła się. Była zgnębiona. Nie zmieniła jej nastroju rozmowa z Gertrudą, gdy ta za godzinę wróciła i, chcąc Halinę rozweselić, opowiadała jej o ostatniej swojej podróży. Opowieść ta tylko Halszkę rozdrażniała, gdyż przypominała ostatnie pożegnanie z Romualdem. Była smutna.

Gertruda do obiadu przesiedziała w pokoju Haliny. Obiad zjadły we dwie.

— Sama pani mieszka? —spytała Sławetkówna.

— Z ojcem, lecz obecnie niema go w domu — powróci za parę dni. I właśnie dlatego chcę panią zatrzymać.

— Jednak ja muszę śpieszyć ... mam zajęcie ...

— Wiem, jest pani nauczycielką. Zatrzymują ją na trzy dni. Zgoda? Przez ten czas pani wzmocni swe siły.

— Wypada mi tylko podziękować za gościnę — powiedziała Halina.

— Senna cisza w tym naszym domu — rzekła Gertruda. — Szalone nudy i, gdyby nie pani, poszłabym morskim falom skarżyć się na samotność.

— Więc jesteśmy w Gdyni? — ucieszyła się Halszka.

Gertruda nie odparła na pytanie, a kontynuując myśl, mówiła dalej:

— Strasznie kocham morze. Uwielbiam je i podziwiam. Pełne jest czaru, gdy wzburzą się jego potężne fale, wtedy człowiek odczuwa swą nicość. Czy i pani przeżywa to samo?

— Kaszubka jestem — to była cała odpowiedź Haliny.

ROZDZIAŁ XVII

— Gretchen — mówił Karol do swej narzeczonej: — iechałem umyślnie dzień i noc, by ciebie prędzej zobaczyć, a ty mi jakieś fochy robisz. Co to za dąsy? czego? Cały dzień przesiedziałaś z tą dziewczyną. Co to za jedna? pocoś ją sprowadzała?

— A co to mam legitymować się z każdego kroku?

— Przecież jesteś moją narzeczoną ...

— To cóż! Wielka rzecz!

— Gretchen! — co tobie. Tam wynalazłaś jakiegoś oficera, tu pielęgnujesz dziewczynę, czy ty myślisz pielęgniarką zostać?

— Czem mi się podoba.

— Ale mnie się nie podoba.

— Nie? To dowidzenia!

Powiedziawszy to, Gertruda wyszła z salonu.

Udała się do pokoju Halszki.

— Pokłóciłam się z narzeczonym — rzekła jej.

Halina podniosła na nią smutne oczy.

— Dlaczego? — szegnęła.

— Wie pani, zarzuca mi, że zanadto sprzyjam Polakom.

Halszka milczała. Wiedziała już, że Gertruda jest Niemką. Panna Kluk mówiła dalej.

— Nieznośny jest. Nie cierpię go czasami, ale on kocha mnie, więc daruję mu zawsze jego przewinienia i zbyt ostre słowa. Nie umiem długo się gniewać. Wogóle pragnęłabym zgody na całym świecie. Poco te granice, państwa?

— Czy pani jest komunistką?

— Broń Boże! — gorąco zaprzeczyła Gertruda: — skąd pani ta myśl przyszła? Ja polityką nie zajmuję się i, jeśli palnę jaką niedorzeczność, to jedynie przez swoją głupotę. Raz naprzykład posprzeczałam się o drobnostkę z pewną osobą, tylko dlatego, że powiedziałam, iż na korytarz t. j. dostęp do morza, trzeba by zwrócić większą uwagę ...

— To znaczy?

— Do kogo powinien należeć?

— Sprawa dokonana.

— Może być poruszona.

— Owszem, gdyż nie wszystkie ziemie nasze nam się dostały.

Gertruda zaczerwieniła się.

— Jako nauczycielka zna pani chyba historię, nie potrzebuję przypominać. A jako Kaszubka — tem bardziej. Jeśli chodzi o to, to kto Rewę założył?

— Zgadzam się z panią, ale na czyjej ziemi? teraz mi pani odpowie ... przecie Chrobry już był panem Bałtyku.

— Ale utracił.

— Utracić można, lecz nie zatracić skarbu, a więc: mowy ojczystej.

Gertruda niecierpliwie poruszyła się.

— Jedno tylko muszę powiedzieć, że każdy człowiek, logicznie myślący, gdy spojrzy na mapę spostrzeże wielki błąd w wytykaniu granic.

— Panią nie przekonam, więc lepiej dajmy spokój tej sprawie ...

— Kiedy chciałabym panią przekonać, że ja mam rację.

— To się nie uda.

— Ciekawa jestem, co też pani uczy dzieci w szkole? Napewno wpaja w nich zgubny sentymentalizm.

— To nie sentymentalizm, a patriotyzm.

— Chce z nich pani zrobić aktywistów?

— Ludzi miłujących Ojczyznę.

— Tylko niech zanadto pani z niemi po morzu nie buja, bo mogą utonąć.

— Nie utoną; mocne są, świadome celu przelewanej krwi przodków. Nie zmogą ich żadne zgubne prądy. Nie!...

Oczy Halszki zapałały. Gertruda spochmurniała. Nie rzekła już nic. Wyszła z pokoju.

— Obraziłam ją — myślała Halszka: — ale trudno! Polką jestem.

Gertruda, wyszedłszy z pokoju Haliny, udała się w głąb domu i zatrzymała się w współciemnym korytarzu. Po namyśle otworzyła niewielkie drzwiczki i wszedłszy do pokoiku zbliżyła się do skrzyni, z której po chwili jęła dostawać jakieś dziwaczne stroje, peruki o puszystych kobiecych włosach i męskie, krótko przystrzyżone fryzury. Gertruda, długo nad czemś się zastanawiała, wreszcie ułożyła wszystko zpowrotem i, zamknąwszy skrzynię, opuściła ten tajemniczy pokoik.

Dnia tego stary Kluk powrócił do domu. Zaraz po przybyciu zamknął się z córką w gabinecie i miał z nią długą naradę, podczas której Gertruda nierzadko okazywała wzburzenie, a ojciec niezadowolenie. Wreszcie Kluk rozpogodził oblicze i powiedział głośniej:

— No, nie masz czego się rzucać, a Karola radzę ci nie denerwować.

— Ja go nie denerwuję, ale co chcę, to będę robiła. Zdaży się już się poskarżyć?

— On cię kocha, powinnaś to zrozumieć i być wyrozumiałą. Dziś wieczorem przyjdzie. Bądź dla niego dobrą.

Ale Gertruda była wojowniczo usposobiona. Ani myślała łagodzić wzburzenie narzeczonego.

W czasie kolacji, na której obecna była i Halszka, milczeniem zbywała każde słowo pana Hersterfa. Gdy zaś Sławetkówna pożegnała zebranych, udając się na spoczynek, Gertruda nagle zwróciła się do narzeczonego:

— Czego tak na mnie patrzysz ponuro?

Karol coś bąknął na usprawiedliwienie, ale Gertruda gniewna była, nie dała się przejednać, co widząc biedny narzeczony, jął się uskarzać, że straciła dla niego serce od czasu, jak Milszewskiego poznała.

— Znowu będziesz mi go wytykał? Otóż wiedz, że dziś jeszcze piszę do niego, iż przyjeżdżam do Gdyni i będę go codzień widywała. Na złość tobie, rozumiesz?

Gertruda powstała i z głośniejszem, niż wypadało, zamknięciem drzwi, opuściła salon. Kluk siedział zachmurzony. Karol poczerwieniał i jął jąkać:

— Więc ... wszystko ... zerwane ... stracone ...

— Ależ nic straconego — uspokajał go przyszły teść: — wszystko będzie dobrze, trzeba jej tylko trochę dać spokoju — wyrzuca się i ucichnie.

— Ale ona może to zrobić! pojedzie i ...

— A niech nawet jedzie! Znam Gertrudę, ona Polaka nie pokocha.

— Z sercem nie można igrać.

CIĄG DALSZY NASTĄPI.

DR. E. TEMPSKI - Lekarz
PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE
Przyjmuje od godz. 8-ej do 12-ej i od 4-ej do 6-ej
KONSULTORIUM: PRAÇA GENERAL OZÓRIO N.º 39
Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — Telefon 677

Retificadora Braspol Ltda.
Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych. Robota gwarantowana i szybka. Ceny przystępne.
RUA MARTIN AFONSO, 591
(entre R. Prudente de Morais e Visc. do Rio Branco)
CURITIBA —— PARANÁ

Casa de Saude S. FRANCISCO
RUA SAO FRANCISCO, 147 - CURITIBA - Telefon 2061, 1043
Kompletnie wyposażona Chirurgia, Położnictwo, Internowana. Radiodeagnostico. Leczenie raka. Radioterapia. Współpraca wolna dla wszystkich lekarzy

CASA DE SAUDE
DR. MOYSÉS PACIORNIK
ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC I CHIRURGIA
Nowoczesny Departament dla leczenia chorób wewnętrznych, żylaki i wrzody na nogach.
Lekarze stale na zawołanie "de Plantão".
RUA LOURENÇO PINTO, 83 — TELEFON 444 — CURITIBA

BIURO ADWOKACKIE
DR BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI, DR ZACARIAS EMILIANO SELEME I DR EDWARD ŻELAK
Załatwiają:— Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i nacjonalizacje, oraz przeprowadzają inwentarze.
PRAÇA ZACARIAS, 80 — piętro III, sala 303 (Edifício João —— Alfredo) — Telefon: 2174 — CURITIBA ——

VIDRAÇARIA VITRAUX
ZAŁOŻONA W 1903 R.
SZKŁO DO OKIEN, LUSTRA, RZEŹBY, OBRAZY, WYROBY ARTYSTYCZNE Z DRZEW, NACZYNIA PORCELANOWE, KRYSZTAŁY, DEWOCJONALIA, RZEŹBY, ŻELAZO.
MARCA REGISTRADA
Politura "Bisotagem", "Opacação" i Szlifowanie szkła. Wstawia się szyby różnej jakości i rozmiaru.
REINALDO V. D. OSTEN e CIA. LTDA.
Rua Marechal Deodoro, 254 - Tel. 1335 - Cx. Postal 149
Telegr.: "VITRAUX" - CURITIBA - PARANA' - BRASIL

A MODESTA
RUA JOSE' BONIFACIO, 122
Wielki wybór obuwia i materiałów łokciowych po cenach bardzo niskich w składzie
JANA GŁODZIŃSKIEGO
(od znanego waszego, który był w "Casa do Povo")

DRUT KOLCZASTY
I GWOŹDZIE DO PŁOTÓW
Importowcy soli
NA WIELKĄ SKALĘ
BENJAMIM ZILLI & CIA. LTDA.
PRAÇA CORONEL ENÉAS 143 — CURITIBA

Otica Curitiba
Jedyna specyfikowana
IRMAOS BARBOSA LTDA.
CURITIBA
Matriz: Rua Mons Celso, 31
Praça Zacarias, 92 (Filial)
Rua 15 de Novembro, 139
Filia w PONTA GROSSA:
Rua Augusto Ribas, 821

DR MENDES DE ARAUJO
Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszek, wątroby, bólu kolek, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach. Przyjmuje od 3 - 6. Rua Dr. Murici 439, 5-te piętro, Apt. 54. Edificio S. Lourenço — Curitiba.

KLINIKA DENTYSTYCZNA
DR. BONIFACIO SIELSKI
Chirurg-Dentysta
Konsultorium: Rua Dr. Muricy, 498 i Juruá 200.
Przyjmuje co dzień od 9 — 12 a we wtorki i czwartki od 2 — 7. W innych godzinach przy R. Juruá, 200, Kurytyba.

DR. ELIAS JOSÉ HANNA
—— LEKARZ ——
Choroby uszu, nosa i gardła. Kons.: Rua Mons. Celso, 136 od 3 — 6. Res.: Rua Trajano Reis, 37 - Curitiba - Paraná

DR CARLOS HELLER
Klinika chirurgiczna dla wszystkich. Leczy żylaki na nogach i rany bez operacji. Kons. Av. João Pessoa, 68. Przyjmuje od 11-ej do 12-ej i od 3-ej do 5-ej.
Telefon 4527
Rezydencja: Com. Araujo, 970
KURYTYBA — Telefon 424

DR STANISŁAW BEMBEN
Lekarz — Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.
Kons.: Praça Tiradentes, 530 (altos da Farmácia Stelfeld), od 10-12 i od 3-6 godz.
Rez.: R Julia da Costa, 368
Curitiba - Telefon 4376

DR. J. ALEXANDRE DOBROWOLSKI
Lekarz chirurg - Choroby kobiece. KLINIKA OGÓLNA.
Kons. Praça Tiradentes, 322
Res. Rua Treze de Maio, 879, Telefon 1036
Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6.

Casa Cruzeiro
Sielski, Sbalqueiro & Cia.
Praça Coronel Enéas, 152
Żelastwo, naczynia. Szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe, artykuły na prezenty itp. CENY NISKIE

Casa da Borracha
STIER & STIER
Największy skład wyrobów gumowych, Rua Barão do Rio Branco, 70, Curitiba - Paraná

Zapisy do Małego Seminarium Św. Wincentego w Araukarii.

Chłopcy mający powołanie do stanu kapłańskiego mogą się już zgłaszać do zapisu w Małym Seminarium św. Wincentego a Paulo w Araukarii. Co za olbrzymie żniwo duchowe w Brazylii a wciąż mało pracowników. Tysiące dusz pozbawionych opieki kapłańskiej żyje w straszliwej ignoracji religijnej i staje się pastwą sekciarzy i spirytystów. Czyż nie powinny o tym pomyśleć rodziny katolickie, posiadające liczną gromadę dzieci? Nie tylko pomyśleć, ale mówić o tym i zachęcać swych synów do wzniosłego powołania, którego zadaniem prowadzenie ludzi do Boga. Dziś wszyscy katolicy powinni być apostołami swej prawdziwej wiary, jeśli widzą jak inni z wielką furją rozsiewają chwasty duchowe po świecie. A przede wszystkim rodziny katolickie powinny dostarczać kapłanów.

CASA KANIAK
Zakład krawiecki
ARTYKUŁY MĘSKIE I DLA DZIECI
Wykonuje się pierwszorzędnie ubrania męskie i kostiumy damskie. Wyborowe materiały krajowe i zagraniczne. Ceny przystępne.
RUA DEZEMBARGADOR WESTFALEN, 178
TELEFON 4221 — CURITIBA
Mówi się po polsku — Swój do swego!

ESCRITÓRIO TÉCNICO
J. FICIŃSKI - Inżynier
ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO. Biuro: Rua 15 de Novembro, 266, 8 piętro, Sala 82, Telefon 350 - Kurytyba - Paraná

CASA PARIS - Okazja
FABRICA DE ROUPAS FEITAS
Wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów, artykułów męskich, damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurytybie ze zniżką 20%. Płaszcze damskie amerykańskie.
PRAÇA TIRADENTES, 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO.

MINERVA FARMÁCIAS E DROGARIAS
"O mais conceituado nome no comércio de medicamentos" com filiais de atacado e varejo em:
CURITIBA — MINERVA, PRINCIPAL (Perfumaria), BRASIL, MINERVA 15, SUISSA, POPULAR e DEODORO.
INTERIOR — Ponta Grossa, Londrina, Maringá, Jacarezinho, Paranaguá, Antonina, Irati e União da Vitória.
Se na sua localidade não houver o medicamento que Você precisa, peça-o pelo Reembolso Postal a uma das Drogarias Minerva — sempre prontas para servir bem a todos os que delas necessitam.

ALBERTO NIGRO & CIA.
Narzędzia dla Rolnictwa i Warsztatów.
Naczynia emaliowane oraz artykuły szklane. Nakrycia, Lony dla aut ciężarowych. Rury z żelaza lanego i galwanizowane. Kafle, wanny, umywalnie i szafy, zlewy oraz inne artykuły dla instalacji.
Dostawcy materiałów dla Szpitali i Kościołów, Kolegiów i dla różnych budowli Rządowych.
Mozaiki ("Pastilhas") porcelanowe na podłogi i na ściany domów ("Fachadas"). Rury, dachówki i zbiorniki na wodę.
RUA DR. MURICÍ, 419
CAIXA POSTAL, 480
CURITIBA —:— PARANA'

"A VENCEDORA"
FRANCISZEK LACHOWSKI
CURITIBA — RUA CABRAL, 451 — TELEFON 1357
Największa Fabryka cukierków i karmelków w Paranie.
Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, mleczne, gumowe itp. *Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.*

— Materiały łokciowe —
SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA
JOHNSSON & Cia.
Praça Generoso Marques, 26
CAIXA POSTAL 286 — Adres Telegr.: EDEMUNDO
TELEFON 2-6-2-7 — CURITIBA
MÓWI SIĘ PO POLSKU

TO I OWO

BOHATERSCY STRAŻACY

Całe miasto jest dumne ze swej straży ogniowej.

Bo oto co zaszło:

Pożar. Pali się piętrowy domek. Tłum gapiów. Nadjeżdża straż.

Z płonącego domu strażacy wynieśli odurzonego dymem rudego kota. Położyli go na brezencie. Wetknęli mu pod nos butlę z tlenem. Zastosowali sztuczne oddychanie. Dali zastrzyk. Kapnęli mu whisky do gęby. Spróbowali masażu.

No, czy nie wspaniali ci strażacy?

Informacja dodatkowa dla ludzi z kontynentu, którzy z reguły interesują się rzeczami nieistotnymi:

Dom spłonął do cna! Kot zdechł! K.Z.

KOBIECA PRACA

Sowieccy piłkarze ze Spartaka patrzyli ze zdziwieniem w Londynie na robotników asfaltujących ulicę. Mruczeli:

— Zniewieściały kraj! Mężczyźni wykonują kobiecą pracę...

K.Z.

ISKIERKI

* **Samochód** przejeżdżając ze zbyt wielką szybkością przez wieś pod Trento we Włoszech zarzucił, wpadł przez szybę wystawową do baru, przejechał przez lokal rozbijając stoliki i krzesła, aż wreszcie wpadł na maszynę do kawy "Espresso". Maszyna wybuchła oblewając wrzątkiem klientów w całym lokalu. Również samochód zaczął płonąć. Przybyła straż ogniowa i odstawiono 14 osób do szpitala.

* **Pod Foggia** w południowych Włoszech policja aresztowała 8 członków towarzystwa, które zajmowało się zawodowym popełnianiem zbrodni za opłatą. Występowali oni pod firmą "Szanowne Towarzystwo".

* **Kanadyjski przemysł** kinematograficzny stwierdza, iż w Kanadzie następuje odwrót od telewizji i publiczność zaczyna znowu częściej chodzić do kina.

* **Czterech chłopców kilkunastoletnich** ostrzeliwało się wzajemnie na jednej z ulic w Portsmouth, New Hampshire (Anglia). Współtowarzysze tej brutalnej zabawy przestrzelili udo 12-letniemu chłopcu.

* **Syn owa wiceprzewodniczącego przesię biorstwa**, do którego należy luksusowy hotel Waldorf Astoria w Nowym Jorku popełnił samobójstwo skacząc z 7 piętra hotelu na bruk.

* **Szwedzkie ministerstwo** obrony zapowiedziało, iż w najbliższym czasie żołnierze szwedzcy otrzymają ochronne kamizelki i spodnie, których kule karabinowe nie przebiją.

WINCENTY FLENIK
Chirurg - Dentysta
Godziny przyjęć: od 8 — 11 i od 2 - 6. RUA SALDANHA MARINHO, 593. CURITIBA.

Empregado com real successo nas TRAQUEOBRONQUITES EM TODOS OS SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEJAM: TOSSES, CATARROS, BRONQUITES E COQUELUCHE.

SALITRE DO CHILE

Sr. CAFEICULTOR! A prática já consagrou o uso deste poderoso fertilizante, nos CAFEZAIS. Aplicado parceladamente, a partir de agosto, na dose de 100 gr. por cafe; 3, 4 ou 5 veses, com intervalo de 40 a 50 dias, RESTAURA ESPETACULARMENTE O CAFEEIRO.
Quanto mais pauperrimo for o cafeeiro, tanto maior sera o resultado.
AGENTES EXCLUSIVOS NO PARANÁ
Albano Boutin & Cia. Ltda.
MATRIZ:
Av. Capanema, 155/191
Caixas Postais, 332 e 1.359
TELE { FONES: 226 - 4932 / GRAMA: «BOUTIN»
CURITIBA
55 ANOS 1897 1952
PARANÁ
FILIAL
Av. Paraná s/n
(saida para Ibiporã)
Caixa Postal, 18
TELE { FONE: 1.048 / GRAMA: «BOUTIN»
LONDRINA

CASA dos PINTORES
NOWY ADRES: RUA COMENDADOR ARAUJO 65; — FONE 2694.
FABRICA de TINTAS, ESMALTES e VERNIZES
CAIXA POSTAL 347 — Mówi się po polsku
WERNECK & Cia Ltda. «ROCHEDO»

POLSCY MARYNARZE PLANUJĄ UTWORZENIE WOLNEJ POLSKIEJ MARYNARKI HANDLOWEJ

ZAREJESTROWANA W PANAMIE PŁYWAŁABY POD FLAGĄ PANAMSKĄ, ALE NA MASZCIE POWIEWAŁABY I POLSKA FLAGA

CHICAGO, (ZPPA) — W Nowym Jorku powstał Związek Oficerów Polskiej Marynarki Handlowej w Stanach Zjednoczonych, składający się z byłych oficerów floty handlowej, która przekazana została reżimowi warszawskiemu po wojnie, oraz z uchodźców z okrętów reżimowej marynarki handlowej. Do Związku należy około 70 byłych kapitanów okrętowych i oficerów młodszych, oficerów radiowych, inżynierów, stuwardów itd. Niektórzy z nich już są obywatelami amerykańskimi.

Poza zorganizowanymi oficerami — zarówno w Nowym Jorku, jak i Londynie, w którym istnieje drugi ośrodek — znajdują się setki marynarzy, którzy nie chcieli wrócić do komunistycznej Polski po wojnie, lub zbiegli z okrętów reżimowych.

Zarówno oficerowie jak i marynarze, obecnie pracują w fabrykach, tęsknią jednak za morzem.

Jak zaznacza "New York Times" — powstało wśród nich dążenie powrotu na oceany i został opracowany plan, na podstawie którego nie tylko oni, ale i flaga wolnej Polski może wrócić na morza. Dałoby to możność zatrudnienia zarówno oficerów jak i marynarzy polskich oraz zwiększyłoby ucieczkę z okrętów reżimowych.

POD FLAGĄ PANAMY

Plan oparty jest na kupnie dwóch czy trzech okrętów, któreby pływały pod flagą innego państwa, n.p. Panamy lub Liberii, ale na maszcie powiewałaby i flaga polska.

Jak to podaje "New York Times" — radio Wolnej Europy popiera ten projekt, który ma wszelkie szanse urzeczywistnienia.

"Wartość tego projektu — piszą oficerowie — jest w pierwszym rzędzie propagandowa. Powstanie polskiej wolnej floty handlowej wyzyska radio Wolnej Europy w swych audycjach za żelazną kurtynę, a szczególnie sekcja polska tego radia, przesyłać będzie o tym wiadomości do Polski, jako dowód, że sprawa polska nie jest całkowicie pogrzebana w niepamięci i coś się w tej sprawie robi.

"Fakt istnienia kilku statków handlowych zarejestrowanych w Panamie, pod flagą Panamską, z tym że polska flaga powiewałaby jako t. zw. "House Flag" na maszcie, stanowiłby z jednej strony poważny temat dla propagandy i podtrzymania nadziei w narodzie polskim, a z drugiej strony stanowiłby dywersję dla komunistycznej floty polskiej i zwiększyłoby ucieczkę ze statków tejże floty.

WSTĘPNE STARANIA POCZYNIONE

"Fakty te całkowicie pokrywają się — pisze kpt. A. Myślakowski, wiceprezes Związku nowojorskiego — z zeznaniami kapitana i załogi internowanych na Formozie statków, którzy przybyli tu ostatnio z Formozy, dzięki poparciu czynników wojskowych amerykańskich. Marynarze ci z okrętów polskich, zatrzymanych na Formozie, "Praca" i "Gottwald" — nie znajdą tu pracy w zawodzie, w którym zostali wyszkoleni i zdobyli doświadczenie, ale muszą szukać zajęcia poza swoim zawodem, jak wszyscy marynarze polscy znajdujący się w Nowym Jorku.

Projekt stworzenia takiego zalążka Wolnej Polskiej Floty Handlowej na ziemi amerykańskiej — jest możliwy. Od Stanów Zjednoczonych możnaby zakupić kilka takich okrętów, któreby się spłacały z zarobków, z jakich korzysta flota handlowa.

Związek Oficerów Polskiej Marynarki Handlowej poczynił już starania u władz amerykańskich, aby otrzymać kilka okrętów. Kongres Polonii projekt tej floty poprze w ramach swojej możliwości. — Szkoda że Związek nie przysłał swojego reprezentanta na Zjazd Rady Naczelnej Kongresu Polonii, jaki się odbył w pierwszej połowie października w Waszyngtonie, gdyż możnaby było już poważnie popchnąć tę sprawę naprzód. Projekt jest najzupełniej realny i może być urzeczywistniony a Kongres Polonii Amerykańskiej napewno zrobi wszystko, aby go pomóc zrealizować.

REŻIMOWIEC POKPIŁ SPRAWĘ

Na jednym z posiedzeń UNESCO, Delegat Chin Narodowych rozpoczął swe przemówienie słowami: "Rosja sto razy żądała naszego wykluczenia i sto razy przegrała. Jestem pewny, że i tym razem nic nie wskóra". Miał rację, bo wniosek odrzucono i w Komisji na sesji plenarnej.

Ale na tym nie koniec. Musimy podkreślić zachowanie się delegata polskiego, który w krótkim przemówieniu w języku angielskim poparł wniosek sowiecki, nie zdając sobie sprawy jak dalece się zagalopował. Powiedział mianowicie: "Sprzeciwiamy się by Chiny Czang-Kai-Szeka pozostawały w UNESCO, bo bombardują "nasze" wybrzeża i "nasze" wyspy... Odniesiono wrażenie, że było to dokończenie przemówienia delegata sowieckiego, który przesłał ten papierek, i nie pomyślał w pierwszej chwili, jak te słowa "nasze" będą brzmieć w ustach delegata polskiego. Jak przykre wrażenie zrobiło to na dziennikarzach urugwajskich świadczą następujące opinie prasy tutejszej:

"Obnażył swą duszę, swe sumienie, swe zamiary w zapełnionej sali."

"Nie wiedzieliśmy, że granice Polski sięgają aż do Chin, i ażeby być dokładnym... aż do kresów, które patrzą na Formozę.' (naprzeciw Formozie).

NR. 2 | Kurytyba, 5-go stycznia 1955 r. | ROK XXX

REŻIM WALCZY Z KUŁAKAMI

WARSZAWA, (IC) — Reżim warszawski prowadzi nieustanną nużącą walkę z tak zwanymi kułakami, czyli niezależnymi rolnikami. Reżim usiłuje złamać ich ekonomicznie i psychicznie, a przez to zmusić do całkowitej uległości i do łączenia się w kołchozy.

Ze swej strony "kułacy" nie łatwo dają się zastraszyć. Dlatego reżim warszawski i komuniści uważają ich za "wrogów demokracji ludowej". W gazetach pojawiają się stale ataki i wezwania, by zwolennicy komunizmu "dostatecznie przeciwdziałali podszeptom kułaków i spekulantów, którzy namawiają mniej uświadomionych chłopów do odsuwania terminów dostaw na najpóźniejszą porę roku".

W związku z trudnościami produkcji rolnej, w Warszawie przygotowuje się specjalne dekrety, które mają dać nowym radom gromadzkim specjalne upoważnienia do gnębienia kułaków i wymuszania na nich dostaw rolnych. Szczególnie źle przedstawia się dla reżimu sprawa dostaw żywca i nabiału. Na pierwszy kwartał obecnego roku rolnicy zadeklarowali jedynie 15 procent dostaw, zamiast przepisowych 25 procent. Reżim nie bierze pod uwagę, że w miesiącach zimowych trudniej jest chłopu o dostawy mleka, zwłaszcza po przymusowych dostawach paszy i zboża w miesiącach jesiennych. Dla zamaskowania bałaganu komunistycznej gospodarki reżim zwala winę na "kułaków" i nakazuje zaostrzenie z nimi walki.

UWAGI KONSUMENTA

(FEP) — "Gazeta Handlowa" z 3 grudnia ub. r. pisze o marzeniach niedoścignionych mieszkańca stolicy:

"Marzy mi się czasem, by idąc ulicą wstąpić gdzieś na chwilkę i zjeść parę parówek lub kawałek kiełbasy na gorąco z musztardą i zagryźć świeżą bułką. Marzenie to wydaje się niezbyt wygórowane, lecz w Warszawie jest nie do zrealizowania, ponieważ nikt nie wpadł dotąd na pomysł, by otworzyć gdzieś bar mięsny z takim właśnie asortymentem dań".

Południowa Polska cierpi od plagi wilków — donosi prasa. Powiat nowosądecki jest wprost oblężony przez stada wygłodniałych wilków, które porwały już około 200 owiec. Chłopi nie mają prawa posiadania broni, są więc zupełnie bezsilni.

ZAPOWIEDZIANO ZJAZD KOMSOMOŁU

Warszawa, (IC) — Ostatnio odbyło się w Warszawie XVI plenum zarządu głównego komsomolskiego Związku Młodzieży Polskiej, będącego oficjalną przybudówką partii komunistycznej w Polsce.

Plenum to uchwaliło zwołać drugi zjazd ZMP na dzień 28 stycznia 1955 roku. Równocześnie ogłoszono projekt nowego statutu ZMP, którego motto stanowią słowa z "Ody do młodości" A. Mickiewicza: "Razem młodzi przyjaciele. W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele". Zaczerpnięcie z Mickiewicza motto jest jednym z przykładów dążenia komunistów do wciągania twórczości największego poety polskiego do komunistycznych celów. Ulubiony przez naród polski poeta i wieszcz ma być przynętą dla młodzieży polskiej do wstępowania do komsomolskiego Związku.

KSIĄŻKI O MARKSIŹMIE ZA DARMO

Kraków, (IC) — Reżim komunistyczny używa wszystkich środków, aby wpychać społeczeństwu polskiemu do rąk bibułę marksistowską. Książki, broszury i czasopisma tego typu są bardzo tanie. Mimo to nie wielu ludzi kwapi się, aby je kupować i czytać.

Ostatnio wprowadzono nowe udogodnienie, aby tylko rozszerzać politgramotę, która w katalogach nazywa się 'literaturą społeczno-polityczną". Każda księgarnia obowiązana jest dawać kupującym na raty lub za darmo książki o marksiźmie, jeśli dany człowiek nabędzie książek za 75 złotych. Sprzedaż ratalna książek innych wymaga większej sumy zakupu. "Literatura społeczno - polityczna" jest więc bardzo uprzywilejowana, a mimo to nie cieszy się zupełnie popularnością wśród społeczeństwa polskiego.

Z ŻYCIA WARSZAWY

(FEP) — Jan Miecznikowski, znany sportowiec polski, który latem roku ub. "wybrał wolność", opowiedział szereg krótkich ale interesujących faktów z życia Stolicy:

CIEMNE ULICE, NIERÓWNE BRUKI

Ciemne ulice są nie tylko na Targówku czy Powsinie, ale Aleje Jerozolimskie są również nadal niedostatecznie oświetlone, z wyjątkiem okolicy Dworca Głównego. Aleje mają też nadal nierówny bruk i jeszcze bardziej nierówne chodniki. W chodniku są dziury bez płyt, są też płyty sterczące pod kątem, grożące w każdej chwili stłuczeniem nogi przechodnia. Mimo wprowadzenia większej ilości autobusów, widzi się przy tramwajach wiszące "grona" pasażerów. Na przystankach milicjanci i ormowcy ściągają przyczepionych, nierzadko pobierając kary. Warszawiacy przyzwyczaili się do tej sytuacji i przyjmują to utrapienie z humorem. Konduktorzy i konduktorki przezywani są "piątakami", ponieważ rzadko wydają resztę: 5 groszy z 50-groszówki. Bilet, jak wiadomo, kosztuje 45 groszy.

KŁOPOTY Z KOMUNIKACJĄ

Często zdarza się, że autobusy nie chodzą według rozkładu jazdy, co nie byłoby dziwne przy przeciążeniu wozów, gorzej natomiast, że bardzo często nie przychodzą w ogóle i pusją się na trasie. Wtedy zrozpaczeni warszawiacy, zdążający do pracy, wyłapują taksówki, przemocą pchają się do tramwajów, bo spóźnionym grozi posądzenie o bumelanctwo, o przekroczenie przepisów z dziedziny dyscypliny pracy. W ostatnim roku autobusy pusją się bardzo często, przyczem sowieckie SIZY przodują na tym polu. Najlepszą opinią cieszą się autobusy węgierskie, natomiast francuskie Chausson okazały się za słabe na drogi warszawskie. W opłakanym stanie znajduje się również tabor PKS-ów (Państwowe Komunikacje Samochodowe), dowożący wielu pracowników do Warszawy z podmiejskich miejscowości.

ZABAWY TANECZNE ZA ZAPROSZENIAMI

W Warszawie powstają coraz to nowe lokale rozrywkowe i jadłodajnie państwowe, coraz to nowe są też w modzie. Ceny słone: obiad na 2 osoby, składający się z zupy, kotleta wieprzowego i ciemnego piwa, kosztuje np. w jadłodajni na Placu Konstytucji około 70 złotych. Mimo tych cen w jadłodajniach i kawiarniach widzi się zawsze sporo ludzi, bo warszawiakom mimo biedy trudno się wyrzec pójścia od czasu do czasu do któregoś z tych lokali.

Od jakiegoś czasu organizuje się znów w Warszawie zabawy publiczne, na które można się dostać tylko za zaproszeniami. Zaproszenia mają zapewnić lepszy dobór towarzystwa i zabezpieczyć organizatorów przed nieprzyjemnościami ze strony "chuliganów". Mimo to bijatyki i pijaństwa zdarzają się nawet na najbardziej ekskluzywnych zabawach. Zaproszenia bowiem łatwo otrzymać, a ekskluzywność polegająca na wprowadzeniu "towarzyszy", którzy winni mieć poczucie odpowiedzialności, zawodzi. Wybrano więc inny sposób: podniesiono ceny biletów wstępu. U Inwalidów na Miodowej płaci się np. 50 złotych za bilet wstępu, a zaproszenie można otrzymać na miejscu dopiero po dokładnym wylegitymowaniu się. Jednak i na takich zabawach widzi się wielu pijanych "obywateli" — przeważnie partyjnych dygnitarzy. Na zabawach tańczy się najchętniej narodowe tańce i spokojne towarzyskie, a od czasu do czasu "dzikie" zachodnie, które jednak parodiowane i przez orkiestrę i tańczących, spotykają się z dezaprobatą publiczności, wyrażaną w formie gwizdów i okrzyków. Kto głośniej gwiżdże i krzyczy, ten uważa się za bardziej "lojalnego" wobec reżimu.

GDY PORANEK ŚWITA...

Na zabawach pełno jest szpiclów, którzy chętnie pomagają "zawianym" gościom, przy czym nie tyle chodzi im o odwiezienie pijaka do domu, ile raczej o pociągnięcie go za język. Uczestników zabaw drażnią podobne incydenty i drażni ich głupota pijanych, bo wiedzą dobrze, jakie konsekwencje mogą pociągnąć nawet "pijane brednie".

CZY DUŻO JEST W POLSCE KOMUNISTÓW?

(FEP) — Przy budowie Pałacu Kultury w Warszawie zatrudnieni byli sowieccy robotnicy i technicy. Dwom takim robotnikom, obywatelom sowieckim, pozwolono wyjechać do rodzinnej Moskwy na kilka dni urlopu. Tam pytano ich, czy dużo jest komunistów w Polsce. W odpowiedzi na to pytanie zabrał głos Zenka:

"Nie jest ich wielu, bo jak na rogu ulicy zapalał się czerwony sygnał, tylko ja i Wańka przechodziliśmy na drugą stronę, a jak ukazywało się zielone światło, to wszyscy Polacy przebiegali jezdnię".